Nr. 18. Lwów, dnia 26. kwietnia 1907. Rok XL. Tom LXXIII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

O wyższych studyach rolniczych.

Śledząc przebieg ciekawej bardzo dyskusyi toczącej się na ten temat od dłuższego już czasu, uważam, że dość różne się objawiają zdania i to w kwestyach zasadniczych, jakkolwiek dotąd cała polemika obraca się w ogólnych jedynie ramach. Trzebaby przejść do bardziej szczegółowych, a wówczas łatwiej może byłoby dojść do porozumienia w kwestyi głównej, czy mianowicie ma trwać nauka w wyższych szkołach rolniczych trzy lata, czy cztery, czy uczyć kandydatów więcej, jak dotychczas, czy mniej. W każdym razie bowiem w dotychczasowej dyskusyi daje się zauważyć zgoda ogólna pod tym względem. że może nawet jedynie mniejsza część z dotychczasowych dyplomowanych rolników mniej lub więcej u nas odpowiedziała pokładanym w nich nadziejom. Znaczna część okazała w pracy na roli raczej w jej rezultatach, że nie dość dobrze gospodarzyła, że zatem albo nie umiała, lub też umiała dobrze ale tylko teoretycznie tak, że w praktyce gospodarstwa ich się nie ostały. Stąd przypuszczenie a w dalszym ciągu wniosek, że nasze wyższe szkoły nie dość dobrze uczą, a w każdym razie nie dość dobrze przygotowują rolnika do przyszłego zawodu.

Chcąc moje skromne uwagi wypowiedzieć. zacznę od sprawy, na którą wszyscy się godzą, t. j., że przed wszelkiemi studyami pierwszym warunkiem na gospodarza jest prawdziwe zamiłowanie, powołanie. Sądzę, że i dzisiejsze nasze akademie wydawałyby co najmniej niezłych rolników, gdyby ich absolwenci garnęli się do rolnictwa z powołania. Ta też niewątpliwie część dyplomowanych rolników a zamiłowanych, ratuje jako tako ich reputacyę, bo i między niedyplomowanymi znachodzą się rolnicy bardzo tędzy, bez wątpliwości żadnej, jedynie dzięki swemu zamiłowaniu; jest to też silnym dowodem, że grunt — zamiłowanie. Z tego wychodząc, powinnoby być założeniem szkół wyższych, by bez świadectw z odbytej najmniej jednorocznej praktyki (i to nie u ojca lub krewnych) nie przyjmować słuchaczów. Tymczasem akademie nasze traktują tę sprawę jako pia desideria jedynie, — a swoją drogą wina tu główna ojców i opiekunów. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że bardzo znaczna część młodzieńców tuż po ukończeniu szkół średnich nie zna stanowczo swego powołania, a garnie się do szkół rolniczych i roli jedynie wskutek tego rodzaju pobudek, jak: bardzo przyjemne spędzanie wakacyi na wsi u ojca lub stryjcia, w gronie rodzinnem, ze strzelbką, konikiem i t. p.

Wszakże nawet na mieszczuchu, urodzonym i wychowanym w mieście, jedne, drugie wakacye na wsi przyjemnie spędzone mogą taki wpływ wywrzeć, że już wtedy zapowie sobie. że jedynie wieś i gospodarstwo wiejskie jest jego marzeniem, powołaniem, jakkolwiek wyobrażenia nie ma, co to jest wiejskie gospodarstwo. To też wielu dyplomowanych rolników widzimy po paru latach pracy na roli oddających się następnie zajęciom biurowym po miastach,

nie mogli bowiem na roli wytrwać. Jednostki te zrobiły i dla siebie i dla roli dobrze, że się wycofały. Lecz iluż można znaleźć ludzi, którzy czyto w skutek ambicyi, czy braku środków, czy cięższej decyzyi, czy z innych względów nie zawrócili na inne drogi, a dziś oddają się narzekaniom, gospodarują bez zamiłowania, bez inicyatywy, opuszczają ręce, w dalszym ciągu nieraz gospodarstwo, ziemię po przodkach odziedziczoną! Dziś zresztą przy coraz trudniejszych warunkach bytu dla wybrańców losu chyba, możliwem jest zawracać po 3 latach studyów rolniczych i dwóch lub trzech latach zawodu napowrót na akademię i rzucać się na prawo, filozofię czy medycynę. Najgorzej przedstawia się ta sprawa z tymi, których zastęp dzisiaj na studyach rolniczych przeważa, którzy nie mają środków na założenie własnego gospodarstwa. W jak okropnem położeniu znajdą się ci ludzie, gdy po studyach i oddaniu się zawodowi rolniczemu dojdą do przekonania po niewczasie, że złą drogę obrali. Czy mogą tacy, którzy będą jedynie dla chleba popychać swe obowiązki gospodarcze, przynieść znaczniejszą korzyść rolnictwu krajowemu wogóle, a pojedynczym gospodarstwom w szczególności?

Praktyka już odbyta ułatwia zrozumienie teoryi, a przedewszystkiem zwraca uwagę słuchacza na te przedmioty i na te ich działy, szczegóły, które z praktyką ściślej się łączą; te słuchacz też gruntowniej przerobi i co najważniejsze, lepiej zapamięta. Dlatego to dla samych teoretycznych studyów praktyka przedtem odbyta jest bardzo ważną, prawie konieczną.

Często słyszy się zdanie, że młodzian urodzony i wychowany na wsi, przebywając od czasu do czasu na wsi, tem samem musi mieć już pewne wiadomości z praktyki rolniczej.

Jest to zdanie z małymi wyjątkami najzupełniej fałszywe. Przypomnijmy sobie tylko młode lata. Przez ośm lat przechodzi chłopiec szkoły średnie, przyjeżdża corocznie dwa razy po parę dni na święta i na półtora do dwumiesięczne wakacye. Wyrwawszy się na „zielone błonie“ używa z całej duszy swobody. Gdzież jemu w głowie bliższe zaznajamianie się z gospodarstwem, z jego warunkami, z jego treścią! Widzi zresztą to gospodarstwo jedynie prawie w lecie, w czasie zbiorów tylko. Pod tym względem ojcowie i opiekunowie przedewszystkiem winni, że synów swych nie zmuszają do odbycia praktyki i to dobrej, ostrej, przed rozpoczęciem studyów rolniczych.

W ciągu takiej dobrej praktyki (pilnowanie wszelkich robót w polu, folwarku, oborze, mleczarni, nieraz w upały, słoty, dodnia, przy latarce) każdy przekona się, że to miłe gospodarstwo na oko ma dużo stron mniej przyjemnych przy bliższem poznaniu, że często mimo najlepszych dyspozycyi i chęci trudno coś koniecznego dobrze wykonać (w skutek słoty, braku ludzi i opieszałości ich itp.), że ludek wiejski, mimo wyidealizowanych pojęć o nim, często pozostawia przy bliższem poznaniu także wiele do życzenia, że trzeba często wielkiej siły woli i energii, by coś przeprowadzić, że gospodarstwo kryje wiele nieznośnych drobiazgów, którym jednak trzeba wiele uwagi i pamięci poświęcać i z ludźmi się o nie spierać i t. p. Jednem słowem przekona się, że to gospodarstwo dziś już i trudne i żmudne, i niejeden z pewnością nawet praktyki nie przetrwa, lecz zawróci i to w czas jeszcze, a straci co najwyżej rok. Z tych to względów, niejako „wypróbowania się czy jest zamiłowanie i powołanie“, uważam praktykę dobrą przed studyami za konieczną, te względy przeważają, mojem zdaniem, wszelkie inne, szczególniej przy dzisiejszych warunkach gospodarowania, z tego też powodu szerzej je omówiłem. Chodzi o to, by kraj miał jak największy zastęp dobrych rolników. Jeśli przyjmiemy za udowodnione, że dobrymi rolnikami, przy najlepszem nawet teoretycznem wykształceniu, mogą być jedynie rolnicy „z powołania“, starajmy się, by takich tylko, a przynajmniej przeważnie takich na wyższe studya posyłać, zmuszajmy ich do odbycia najpierw dobrej praktyki, jako rodzaju „próby ogniowej“. Mimo uznania dla tej drogi, nie każdy jednak rozpocząłby od niej, radykalnym środkiem byłby jedynie przymus pod tym względem ze strony szkół wyższych rolniczych. Tu jednak trzeba przyznać, że co prawda nie tak łatwo u nas o praktykę, szczególniej dla niezamożnych kandydatów. Rząd, kraj, towarzystwa gospodarskie łożą u nas na szkoły rolnicze, zajmują się niemi, natomiast chyba minimalnie jedynie pomagają kandydatom w odbyciu praktyki, tej sprawie żadnej nie poświęcają uwagi. Tu koniecznie potrzebaby szerszej akcyi ze strony powołanych czynników. Każdemu gospodarstwu praktykant przydać się może, wielu właścicieli, dzierżawców, rządców, przyjmowałoby z tego względu praktykantów, często darmo, lub za zwrotem kosztów utrzymania co najwyżej, nie przyjmują ich zaś z powodu, że na ogół zbyt wielu do praktyki się nie zgłasza, powtóre, (co najczęstsze), że nie mają dla nich żadnego lub stosownego pomieszczenia. Domek na pomieszczenie dwóch, trzech praktykantów (a ilość tę praktykantów w jednym folwarku uważałbym za maximalną) tak wiele znów nie kosztuje. Dzierżawca lub rządca stawiać ich jednak nie może, a właściciel, choćby zamożny, najczęściej nie zechce. Natomiast wielu właścicieli zgodzi się niewątpliwie na postawienie domku odpowiedniego w swym majątku nawet wtedy, jeśli jest wydzierżawiony lub pod obcym zarządem, pod warunkiem, że otrzyma na to cały potrzebny fundusz, lub przynajmniej większą część jego.

Właściciele odnośni musieliby się zato zobowiązać, że zawsze praktykantów przyjmować będą i ich przedewszystkiem w tych warunkach mieścić, że dalej w razie sprzedaży majątku, oddania go w dzierżawę w ręce mniej „agronomiczne“ i t. p. wolno byłoby instytucyi fundusz udzielającej żądać zwrotu całej udzielonej kwoty. Akcyę taką powinienby ująć w ręce n. p. Wydział krajowy, a przeprowadzenie jej tak sobie np. przedstawiam:

Rozpisać do znacznej części lepszych gospodarzy, właścicieli, dzierżawców, rządców zapytania w tym kierunku, a adresy ich otrzymać n. p. zapomocą Rad Oddziałów Tow. Gospod. Wydelegować następnie kilkanaście komisyi z dwóch lub trzech członków do objechania tych majątków i wydania opinii, czy gospodarstwo odnośne nadaje się z korzyścią dla praktykantów, zawarcia z właścicielem ewentualnie umowy i t. p. Następnie udzielić odpowiednim właścicielom umówionych funduszów, o ile ich żądają, za odpowiednimi rewersami, czy skryptami, — to już rzecz syndyka co do formy zabezpieczenia odnośnych funduszów. Najtrudniej zawsze o te fundusze, sądzę jednak, że nie byłoby o nie tak bardzo trudno. Udzielić ich powinienby rząd, kraj, instytucye związane interesami z większą własnością ziemską, jak Tow. Kred. Ziemskie, Tow. Wzaj. Ub., banki udzielające pożyczki na majątki i t. p. Możnaby też zaciągnąć na ten cel pożyczkę tanią, której procenta pokrywaćby można częściowo z subwencyi odnośnych, częściowo za pomocą pobierania opłat pewnych, czyto od utrzymujących praktykantów, czy też od praktykantów zamożniejszych. Każdy mniej lub więcej łoży na swe studya

niech zatem łoży i na praktykę, bo to również studya, a ta kwestya przedstawia się drożej, aniżeli sprawa domków. Domki takie mogą kosztować po 3—5000 koron, tem bardziej, że każdy właściciel innego funduszu zażądałby, jeden bowiem ma własną cegłę i liczy ją taniej, drugi drożej i t. p. Przyjąwszy kwotę 100.000 kor. do dyspozycyi na ten cel i nawet 5000 kor. przeciętnie na jeden domek, możnaby ich mieć dwadzieścia dla czterdziestu najmniej praktykantów, chociaż w praktyce, zdaje mi się, okazałoby się, że za tę kwotę powstałoby 30 kilka domków dla jakich ośmdziesięciu praktykantów. Wskazałem tu jedynie ogólnie myśl, jaka mi przyszła pod pióro, nie wątpię, że znalazłyby się lepsze i łatwiejsze. Po utworzeniu i zapewnieniu większej ilości takich stałych praktyk powinnyby akademie rolnicze kierować wszystkich adeptów rolnictwa przedewszystkiem na praktykę, jako na pierwszy niejako rok studyów. O ileby liczba praktyk tych była dostateczną, a podawali się do nich także ukończeni słuchacze, byłoby rzeczą akademii kierować ukończonych do najlepszych gospodarstw, a świeżych adeptów do gorszych, na tę „ogniową próbę“. Wychodzę bowiem z tego przekonania, że nawet w dość lichem gospodarstwie można wiele dla praktyki skorzystać, a jako „próba ogniowa“ niejedno z tych lichszych gospodarstw będzie lepsze od najlepszych. Praktyki te powinnyby być z tego względu dezygnowane, tak samo jak są studya; adepci powinniby być przeznaczani na nie, nie własnowolnie je wybierać. Mojem zdaniem, mógłby kraj w ten sposób wychować większy procent rolników dobrych, bo większy byłby procent rolników wykształconych i w dodatku zamiłowanych i lepiej do zawodu swego przygotowanych. Czy nie od tego należałoby rozpocząć akcyę mającą na celu wychowanie lepszych, bardziej fachowych sił dla roli?

Zdania mego oczywiście za nieomylne nie podaję, sądzę jednak, że nikt ważności dobrej praktyki nie zapoznaje, że zatem wszyscy zgodzą się na to, iż odnośnie do praktyki, wszystkie nasze władze i instytucye zajmujące się choćby gorliwie szkołami rolniczemi, nawet sameż szkoły, nie stosowały dostatecznie maxymy „et haec facienda, et illa non omittenda“. *(Dz.)*

(Dokończenie nastąpi).

Asenterunek koni.

W „Rolniku“ z 29. marca, w korespondencyi z Babina nad Łomnicą 12. marca 1907, czytałem artykuł o oburzeniu na komisyę, która zjechała do Kałusza 12. marca br. dla zakupna remont. Jest to skarga, którą dużo razy omawiano i nie jest nową. — Czy słuszna, nie wiem, ale tą razą muszę stanąć w obronie wszystkich komisyi, bo nie wiem, czy jest słusznem posądzanie, że komisye są niechętne dla hodowców, a protegują liwerantów. I muszę się absolutnie sprzeciwić temu, by komisye czyniły to w złej woli dla hodowców, bo wiem, że prezesi tych komisyi są ludzie honorowi i niezmiernie przychylni dla hodowli koni. Przez bardzo długi przeciąg czasu oddawałem konie takim komisyom i nigdy nie było wypadku, aby konia przedstawionego, komisya odrzuciła, a że przeszło trzysta koni oddałem do wojska, przeto przez różne komisye moje konie były odbierane.

W tym roku byłem świadkiem w trzech miejscowościach, gdzie komisya konie asenterowała i muszę powiedzieć otwarcie, że ja byłbym bardzo dużo koni odrzucił, które komisya wzięła, a nawet nad niektórymi musiałem się dziwić, że je za dobre do wojska uznano.

Nie komisye winny, że nie biorą koni wszystkich, które im się przedstawia, ale konie same.

Znam stan koni w całej wschodniej Galicyi aż po San, widzę ich tysiące na liczbę, a tylko dziesiątki są dobre. Jak może komisya przyjąć konie, które są za długie, albo za krótkie, o silnej budowie a słabych piszczelach i długich pęcinach, lub na grubych nieforemnych nogach, a złym krzyżu i o wielu innych wadach. — Przecież koń, aby był dobry, musi mieć harmonię, musi mieć formy odpowiednie jedne drugim, bo tylko wtedy jest zdrów, silny i znosi pracę — a przedewszystkiem musi być dobrze wyhodowany, co u nas niestety nie jest przestrzegane.

Zwykli hodowcy cieszą się łoszęciem i widzą w niem doskonałego konia w przyszłości, ale nawet w pierwszym roku niedostatecznie karmią, w drugim i trzecim roku musi żyć przemysłem, dopiero w czwartym jeśli ma zdrowie i wyrost, bierze się do stajni, karmi lepiej i przeznacza do wojska, więc nic dziwnego, że taki koń nie może być przez komisyę przyjęty. — Przyznaję, że taki koń odżywiony może na oko dobrze wyglądać, ale formy i budowy nie nabierze, a tem samem musi być wadliwy.

Aby konia dobrze wychować, trzeba się nim zająć, dobrze karmić i dużo dać ruchu. Jeśli hodowca chce mieć konia, musi sam jeździć i to dużo, bo wtedy tylko pozna czy koń dobry, a jeżeli go wprawny uzna za dobrego, to pewnie komisya go weźmie i będzie mieć dwa pożytki: za karmę — jego pracę — a ze sprzedaży będzie miał pieniądze.

Olesza, 14/4 1907.

Włodzimierz Morawski.

Przyczyny biegunki u cieląt
zapobieganie i leczenie.

Odpowiedź czwarta na pytanie 27. (w nrze 15. „Rolnika“, *W sprawie biegunki u cieląt.)*

Początek biegunki u cieląt powstaje zazwyczaj wskutek pojenia cieląt niezdrowem lub zimnem mlekiem, później z odchodów chorego cielęcia zarazek dostaje się do organizmu innych cieląt i stąd powstaje epidemia. Nierzadko się też zdarza, że cielęta są pomieszczane w zimnych stajniach lub wystawione na przeciągi, ulegają przeto zaziębieniu, a następstwem znowu biegunka. Biegunkę wywołać także może nieczystość, a w oborach — nawet wzorowych — spotyka się, że w naczyniu przeznaczonem do pojenia cieląt służba pierze swoją bieliznę, myje się, nierzadko także czerpie niem gnojówkę. Ileż to razy się zdarza, że mleko, przeznaczone i wydane do pojenia cieląt, nie dostaje się cielętom w stanie, w jakim było wydane, kilka litrów z tego mleka weźmie służba dla siebie, a w miejsce zabranego doleje zimnej wody. Także klatki z drewnianem ogrodzeniem, taką podłogą i żłóbkami na wodę i paszę nie są hygieniczne. Nie zwraca się także uwagi na wzajemne ssanie się cieląt; takie wzajemne ssanie się jest ogromnie szkodliwe, najczęściej bowiem ssą pępki, a tem samem ranią je sobie, co również może spowodować biegunkę.

Ażeby cielęta od biegunki uchronić, trzeba baczyć na to, żeby cielęta miały ciepłe i zaciszne pomieszczenie, klatki ogrodzić prętami żelaznymi, podłogi i żłóbki na paszę i wodę dać betonowe, porobić dobre ścieki i kanały, żeby gnojówka pod cielętami się nie zatrzymywała. Gnój z pod cieląt wyrzucać dwa razy dziennie, po każdorazowem wyrzuceniu gnoju posadzkę spłukać wodą i posypać

miałkiem wapnem, przynajmniej raz w tygodniu posypać posadzkę chlorkiem wapnia, postępując z tą czynnością nader ostrożnie, żeby się pył nie unosił, bo działa on szkodliwie na płuca tak cieląt jak i ludzi. Poić cielęta zawsze ciepłem mlekiem; gdzie się używa do pojenia mleka odtłuszczonego, dodać każdorazowo do mleka trochę dobrze sproszkowanego i ugotowanego nasienia lnu. Naczynie, z którego cielęta są pojone, po każdorazowem użyciu wymyć gorącą wodą z domieszką sody i bezwarunkowo nie używać tego naczynia do innych celów, jak tylko do pojenia cieląt. Baczyć na to także, żeby służba, mająca poić cielęta, miała ręce czysto umyte, bo zwykle się praktykuje, że, gdy cielę nie chce pić, wkłada się rękę w mleko i daje cielęciu palce do ssania.

Gdy się wszystkie powyżej wymienione ostrożności zachowa, z pewnością uchroni się cielęta od strasznej choroby biegunki, a siebie od ciężkich strat.

W oborach praktykuje się zazwyczaj, że wydaje się wszelkie dyspozycye, wskazuje się sposób postępowania, zarządza się — nie pominąwszy najdrobniejszych nawet szczegółów — w jaki sposób różne czynności wykonywać, ale po największej części na dyspozycyach i zarządzeniach się kończy. Dojrzeć wykonywanych czynności niema komu, bo służba niedbała, a dozorca leniwy. Wszakże i przysłowie mówi: „pańskie oko konia tuczy" — zatem mniej trochę zarządzać, a więcej pilnować. Bywa także często i tak, że w oborze sama służba gospodaruje, dozorcy się nie trzyma, bo drogo kosztuje, a w tem samem gospodarstwie widzi się stojącego dozorcę przy dziesięciu robotnikach w polu. Często więc fałszywe pojmowanie rzeczy i niewłaściwa oszczędność sprowadza nieobliczalne i niczem niepowetowane straty.

Jeżeli więc zechce się zrozumieć, że obora stanowi podstawę dobrego gospodarstwa, a zdrowe cielęta podstawę dobrej obory, natenczas w najmniejszej nawet oborze nie braknie sumiennego dozorcy, a co za tem idzie, będzie się miało w oborze czystość i porządek i tem samem uniknie się epidemii i ochroni cielęta od biegunki.

Gdzie zaś biegunka występuje — przy zachowaniu powyżej przytoczonych warunków, leczyć następującym sposobem:

Sporządzić proszki: 50 gramów kwasu salicylowego i tyleż taniny razem zmięszanych podzielić na dwadzieścia części. Jeden proszek rano a jeden wieczorem zadawać choremu cielęciu. Przy zadawaniu postępować następująco: Proszek wsypać do czystej i suchej flaszki z cienką a długą szyjką, na proszek nalać tyle spirytusu czystego aptecznego, żeby proszek zatopić — gdy się proszek rozpuści, dolać taką samą ilość destylowanej wody, jaką się wlało spirytusu, następnie dobrze wymieszać i roztworzywszy pysk cielęciu, włożyć flaszkę tak głęboko, gdzie się język zaczyna, i wlać lekarstwo do gardła. Przy zalewaniu nie przytrzymywać języka palcami, żeby cielę mogło nim swobodnie poruszać, a przez to i połykać płyn. Czynność tę wykonać sumiennie, a skutek pewnie będzie dobry. Zadawanie proszków powtarzać tak długo, aż chore cielę powróci do zdrowia. Proszki winny być zadawane w równych odstępach czasu, co dwanaście godzin. Nadzwyczajna czystość musi być zachowaną.

Także choremu cielęciu kilka razy dziennie obmyć roztworem karbolu części ciała kałem powalane, a gdy w czasie leczenia chore cielę chętnie pije mleko, zredukować dawkę do połowy.

Na zakończenie nie zaszkodzi dodać, żeby leczenie chorych cieląt powierzyć człowiekowi sumiennemu, zasługującemu na zaufanie, a także ściśle obserwować objawy, bo za wiele zadanych proszków może sprowadzić zatrzymanie kału. *J. Z. z M*

Okopywanie zboża

(z berlińskiej „Illustr. Landw. Zeitung" prof. P. Holdefleissa z Halle n. S.)

Stosownie do nowych poglądów rolniczych i mimo wielu rozczarowań dąży się stale do coraz intenzywniejszej produkcyi, t. j. do jak najwyższych rezultatów. Kierunek ten rozpowszechnił się zwłaszcza od czasu ogólnego wprowadzenia uprawy roślin okopowych. Przy uprawie kartofli i buraków okopywanie jest rzeczą tak ważną, iż skutek tegoż, tak przy rozwoju rośliny, jako też przy zbiorze, dla każdego jest widocznym. Naturalnie uprawa roślin okopowych bez starannego i umiejętnego postępowania nie da się pomyśleć.

Co się tyczy uprawy zboża, które przecież jest na naszych polach o wiele dawniejszem, niżeli rośliny okopowe, to z chwilą, kiedy zboże powschodziło, wszelkie staranie około niego ustawało, zwłaszcza przy tak bardzo dawniej rozpowszechnionem używaniu siewnika szerokorzutnego, które utrudniało bardzo dalsze staranie około zboża. Kiedy dobre skutki sposobu obrabiania roślin okopowych coraz bardziej się uwydatniały, postanowiono zwolna zastosowywać do zboża tę samą metodę, zwłaszcza z początku używać siewnika rzędowego, następnie wprowadzać okopywanie. Ponieważ rezultaty okazały się wprost zdumiewającymi, zaczęto zboże zasiane siewnikiem rzędowym ogartywać. Zauważono równocześnie, że nie wszystkie gatunki zboża i nie we wszystkich warunkach jednakowo reagowały wobec okopywania i nie w tym stopniu, jak buraki, tak, iż nie można uważać okopywania za tak niezbędne dla zboża, jak dla roślin okopowych. Przeważnie okopywanie buraków i kartofli uważa się za niezbędne, natomiast okopywanie zboża tylko za pożądane uważać można i to o tyle, o ile zostanie czasu i sił roboczych od okopywania kartofli i buraków. Ponieważ okopywanie kartofli i buraków stosunkowo dość późno na wiosnę się rozpoczyna, na przykład pod koniec maja, a o siły robocze wcześnie się już postarać należy, zatem ważną jest rzeczą znaleźć dla nich zajęcie. Do tego sposobność mamy, okopując zboże, z czego korzyść będzie niewątpliwa, nie zaś tylko illuzoryczne zatrudnienie ludzi, co często w gospodarstwie się zdarza.

Chcąc dokładniej rozważyć, jakie znaczenie ma intenzywne obrabianie zboża, musimy go szukać w dwóch kierunkach: 1-o w ulepszeniu fizycznych własności gruntu i 2-o w skutecznem tępieniu chwastów.

1. Co się tyczy wpływu na stosunki fizykalne, jakie okopywanie i tym podobne zabiegi wytwarzają, to należy podnieść najważniejszy i z wszelkich względów miarodajny punkt widzenia, t. j. że silnie skupiona rola, która aż do pewnej głębokości tę samą właściwość posiada, poprzedzielana jest drobnymi kanalikami, tworzącymi niezmiernie delikatną sieć kanalików, które do drobnych rurek możnaby porównać. Wiadomo z fizyki, że takie rurki wyprowadzają do góry wilgoć, w głębi się znajdującą. Ten sam proceder skonstatować można na knocie u lampy, który służy do podnoszenia w górę palnego materyału. Jeżeli na przykład w zimie, zwłaszcza przy jej końcu, znajduje się pewien zapas wilgoci, a nad nim dość gruby pokład ziemi, to wilgoć zupełnie jak zapomocą knota przez te rurki do góry podnosić się będzie, a w najwyższym pokładzie przez rośliny lub nasiona roślin zużytkowaną zostanie lub też wyparuje. Jeżeli po zimie nastąpi sucha wiosna, to ziemia nieuprawna traci skutkiem parowania wielkie masy wody tak dla roślinności potrzebne. Jest to szczególnie ważnem na wiosnę aż do czasu zasiewów, zwłaszcza dla buraków, kartofli i kukurudzy, których sadzenie późno się uskutecznia. Jeżeli rolę pozostawimy nieruszaną aż do 8. lub 10. maja, to przy średnio suchej wiośnie mógłby nastąpić tak wielki ubytek wilgoci, że ilość takowej, jaka jeszcze pozostała w ziemi a do rozwoju młodych roślin jest niezbędną, okazałaby się niedostateczną. Urodzaj buraków można uważać za zupełnie zależny od tego, jaki zapas zimowej wilgoci w ziemi pozostał, jakkolwiek sposób obrobienia jest również ważnym czynnikiem. Podobnie układają się stosunki po zbiorach zboża. I tu również stan skupienia ziemi jest bardzo ścisły, a utrata zapasu wody równie łatwo może nastąpić. Da się to uczuć dotkliwie nie tylko przy zasiewach jesiennych, ale także w razie suchej zimy odbija się na wiosennej wegetacyi. Musimy tu jeszcze zauważyć, że skutkiem pozostałych w ziemi korzeni podnoszenie się wilgoci i parowanie takowej tem więcej jest ułatwionem.

Badania przeprowadzone w celu udowodnienia stopnia parowania w naczyniach na ten cel przeznaczonych wykazały, co następuje:

Numer naczynia	Gatunek ziemi	Rodzaj poprzedniej uprawy	Parowanie z 22/7—8/8 g	Przeciętna w naczyniach równorzędnych g	Zwyżka w porównaniu do ugoru g
5.	Lekki piasek	Ugor	745	760	—
12.	„ „	„	775		
16.	Piasek gliniasty	„	810	870	—
17.	„ „	„	930		
26.	Lekki piasek	Groch	1055	1075	315
31.	„ „	zebrany 21/7	1095		
28.	Piasek gliniasty	„	965	1060	190
35.	„ „	„	1115		
46.	Lekki piasek	Żyto	1030	1002	242
51.	„ „	zebrane 21/7	975		
55.	Piasek gliniasty	„	885	960	90
59.	„ „	„	1035		

Rezultaty wykazują, że pozostawiona słoma ścierni, a więcej jeszcze korzenie znajdujące się jeszcze w ziemi, podnoszą ogromnie stopień parowania, które na ziemi lekkiej znacznie jest większe, niżeli na ziemi gliniastej.

Występuje teraz pytanie, co właściwie można zrobić dla zachowania w ziemi nieuprawnej zasobu wilgoci, który jest niezbędnym warunkiem udania się roślin. Można więc tylko raz jeszcze powtórzyć, że wzruszenie ziemi, czyli zwiększenie jej włoskowatości, zmniejsza znacznie utratę wilgoci i do pewnego stopnia ją ogranicza. I tak w ostatnich latach wielokrotnie stwierdzono jako rzecz niezawodną, że starannie przyorany zielony lub też stajenny nawóz miewał w następstwie o wiele gorszy urodzaj, niżeli mniej staranne przyoranie. Powodem tego jest, że przy bardzo dokładnem przyoraniu, ewentualnie z podżynaczem, nawóz organiczny, czyto zielony czy stajenny, utworzył jednostajną, ścisłą warstwę, przez co komunikacya warstwy wierzchniej z warstwą dolną jest przerwana. Jeżeli w roku suchym, jakim był r. 1904, rośliny róść mają w ziemi, której górna warstwa oddzielona jest od warstwy dolnej, to naturalnie główna masa ich korzeni rozwija się ponad warstwą nawozu. Ponieważ rośliny wobec braku opadów poprzestać muszą na wilgoci w ziemi się znajdującej, to jasną jest rzeczą, iż oddzielone pokładem nawozu od warstwy wilgoć zawierającej, są tej ostatniej zupełnie pozbawione, a tem samem część ich musi zginąć. Na innej znów roli, tam, gdzie nawóz zielony w sposób niedbały przyoranym został i gdzie ewentualnie pewne jego części ponad powierzchnię wystają, wierzchnia warstwa o wiele więcej zostaje w połączeniu z warstwą spodnią i podnoszenie się wody w górę prawidłowo się odbywa. Tu znów napotykamy dowód, iż przerwanie włoskowatości ujemnie działa na rośliny. Gdzie jednak o to chodzi, aby w ziemi silnie skupionej, a zwłaszcza tam, gdzie znajduje się wiele korzeni roślin, ochronić wilgoć w głębi się znajdującą od wyparowania — tam wyłania się konieczność, przerwania włoskowatości, nie tak, jak przy przyorywaniu nawozu w głębi ziemi, ale bezpośrednio pod górną warstwą. Sposobem od dawna w tym celu używanym było spulchnienie wierzchniego pokładu ziemi przez bronowanie lub okopywanie. Szczególnie przez to ostatnie, gdy jest w sposób właściwy wykonanem, następuje dostateczne przerwanie włoskowatości. Wprawdzie skutkiem bronowania następuje również pewne spulchnienie wierzchniej warstwy, a jakkolwiek nie dzieje się to tak dokładnie jednakże włoskowatość znacznie się również zmniejsza.

Zatem można orzec teoretycznie, iż spulchnienie wierzchniej powłoki ziemi, zmniejsza parowanie wilgoci wewnątrz się znajdującej, jakkolwiek rozkruszone cząsteczki ziemi spieszniej wysychają, wystawione na działanie powietrza. Jeżeli leżą suche na powierzchni wcale niespulchnionej, to parowanie tej ostatniej w kierunku powierzchni, silnie jest ograniczone. Aby to pytanie cyfrowo rozwiązać, autor, w pracy powyżej cytowanej, przyprowadza także obliczenia odpowiednie. W tym celu wypełnia się kilka naczyń ziemią — z tych w jednych spulchnia się ziemię przez kopanie na głębokość 3—4 cm. w drugich również się kopie a następnie walcuje, a wreszcie w innych wcale się nie kopie, więc pozostawia się w stanie silnie skupionym. Wodę, która wyparowała na przestrzeni $^1/_{30}$ metra kwadratowego, obliczono jak następuje:

Numer naczynia	Gatunek ziemi	Sposób postępowania	Parowanie z 26/7—3/8 g	Przeciętna z naczyń porównawczych g
38.	Lekki piasek	kopane	140	670
52.	„ „	„	180	
27.	Piasek gliniasty	„	170	
49.	„ „	„	180	
40.	Lekki piasek	kopane	190	855
60.	„ „	i walcowane	220	
29.	Piasek gliniasty	„	235	
47.	„ „	„	210	
32.	Lekki piasek	niekopane	270	1020
58.	„ „	„	235	
30.	Piasek gliniasty	„	300	
50.	„ „	„	215	

Naczynia zostały podlane po raz ostatni 26.; 27. rozpoczęto odpowiednie postępowanie. W 4 środkowych naczyniach ziemia po spulchnieniu została na nowo silnie przygnieciona przez walcowanie, ale w następstwie nie mógł już tak silny stan skupienia nastąpić, jak na ziemi wcale niekopanej. Z powyższych cyfr najdokładniej można się przekonać, jak to zresztą uwidocznił Wollny, że spulchnienie powierzchni ziemi, a zwłaszcza kopanie zmniejsza znacznie parowanie. Jeżeli tedy ziemia obsadzona jest roślinami, to okopywanie takowych wpływa na utrzymanie wilgoci w jej głębi, a tem samem rośliny obficie są zasilane wilgocią. Ponieważ istnieje wiele krajów i okolic, gdzie zasób wilgoci w minimalnej tylko ilości się znajduje — zatem urodzajność takich pól zależy w zupełności od zapasu wilgoci, jakim rozporządzać możemy. Z tego też wynika, że przeciętnie biorąc, okopywanie roślin, z wyjątkiem na ziemiach wilgotnych, lub w wilgotnym roku, jest okolicznością rozstrzygającą o urodzaju. Działanie jest najsilniejszem na takich ziemiach, które skutkiem delikatności swych części składowych najłatwiej się zsychają, podczas gdy grubszy piasek lub nawet żwir — mniej odczuwają korzystny wpływ kopania. Następujące doświadczenia robione z grochem, udowadniają to twierdzenie:

Gatunek ziemi	sposób postępowania	Zbiór z 1/30 qm (ziarno i słoma) g.
Piasek gliniasty	nieokopane	36·11
„ „	okopane	38·92
Piasek lekki	nieokopane	19·29
„ „	okopane	20·90

Podobnie jak z grochem, dzieje się z innemi roślinami, a zwłaszcza z właściwemi roślinami okopowemi, burakami, kartoflami, ale niemniej z różnymi gatunkami pszenicy, jęczmienia i owsa, a także roślin olejnych, jak rzepak i t. d. Można więc powiedzieć, że z wyżej przytoczonych przyczyn wszystkie rośliny odwdzięczają się za okopywanie.

W tym względzie jednak stanowi żyto, wyjątek godny uwagi — to też z rozmaitych przyczyn, okopywanie rzadziej już przy tym plonie wchodzi w rachubę — a to z tego powodu, że przeważnie bywa uprawianem na gruntach lżejszych, piaskowatych, a okopywanie w tych warunkach wogóle mniej skutecznem bywa. Oprócz tego żyto posiada silnie rozwinięty i do znacznej głębokości sięgający korzeń, za pomocą którego może z spodnich warstw wilgoć wydobywać — mniej więc na tem zależy, by utrzymać wilgoć w warstwach górnych. Abstrahując jednak od tego, znaną jest rzeczą, że żyto, zwłaszcza na wiosnę, źle znosi wszelką około siebie robotę, tak kopanie, jak bronowanie.

Objawia się to zwłaszcza w ten sposób, że gdy się w życie zasieje koniczynę lub seradelę i chce się wscho-

dzenie tych roślin przez bronowanie zapewnić, to uskutecznić się to da tylko skutkiem straty w życie. Oblicza się to w ten sposób, że jednorazowe bronowanie żyta sprowadza stratę 1 cetnara ziarna przy zbiorze. Z wyżej wzmiankowanego dzieła dowiadujemy się, iż próba dokonana z żytem wykazuje następujące cyfry:

Zbiór z 1/30 qm.

Gatunek ziemi	Sposób postępowania	Ziarno i słoma g
Piasek gliniasty	nieokopane	35·10
„ „	okopane	32·81
Piasek lekki	nieokopane	28·72
„ „	„	26·25

Tu się okazuje, jak to autor nieraz już przy większych próbach udowadnia, że okopywanie działa ujemnie na zbiór żyta.

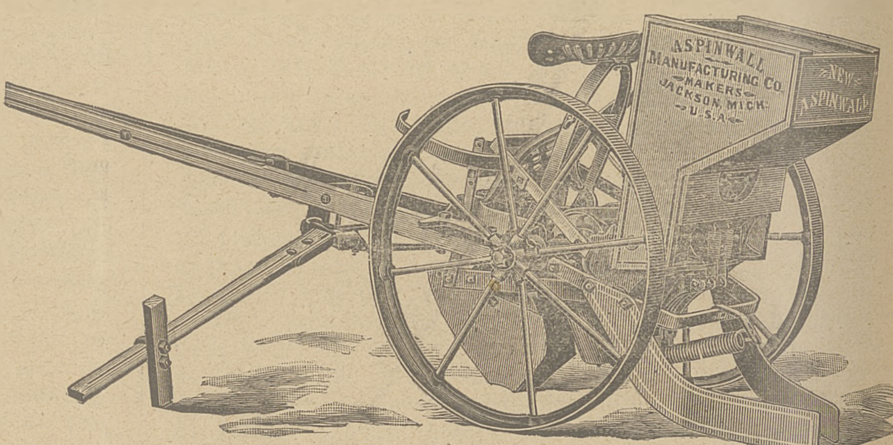
Ze względów fizykalnych wpływ okopywania przy ziemi drobnoziarnistej może na tem polegać, że wierzchnie warstwy ziemi przez spulchnienie na działanie atmosferycznego powietrza są wystawione. Mianowicie jeżeli w skorupie ziemi obok wielkiej zawartości humusu istnieje także obfitość żelaza, lub też siarka albo związki siarczane, to wynika stąd możliwość, że przy tworzeniu się humusu i braku powietrza związki żelaziste zostaną zredukowane, a wystąpią natomiast połączenia rozmaitych kwasów. Te zaś posiadają własności trujące dla wielu gatunków roślin, jak to już doświadczyliśmy, używając witryolu i t. p. w celu wyniszczenia rozmaitych chwastów. Niektóre chorobliwe objawy u roślin, zwłaszcza u buraków przypisać należy tym przyczynom, należy im tedy zapobiegać przez wentylacyę ziemi zapomocą kopania lub też innych robót. W tym względzie zboża są mniej wrażliwe, jak się to właśnie okazuje przy niszczeniu chwastów zapomocą kropienia witriolem. Jakkolwiek młode roślinki zboża, o ile zostaną pokropione, dostają ciemne plamki na liściach, to jednak nie doznają z tego powodu żadnej szkody, podczas gdy gorczyca, jeżeli tylko nie jest za starą, ginie zupełnie. Oprócz tego rośliny zbożowe ocieniają ziemię stosunkowo wcześnie, a pod ich cieniem skorupa nie tworzy się tak łatwo, tak iż wzgląd ten przy zbożu staje się o wiele mniej rozstrzygającym. Jednak przy roślinach okopowych, jako też przy strączkowych, ze względu na ich powolny rozwój i na większą przestrzeń, jaką muszą zajmować, najważniejszym prawie celem okopywania jest rozkruszenie skorupy.

Drugim zaś celem okopywania jest niszczenie chwastów

(Dok. nast.) *I. K...n.*

Sadzenie kartofli.

Wobec spóźnionej wiosny i niezmiernie silnej emigracyi, zabierającej robotnika ze wsi, kwestya sadzenia kartofli będzie w tym roku wymagała wielkiej sprężystości gospodarzy i niepośledniej sprawności robotnika. Z obowiązku publicystycznego podajemy do wiadomości naszych czytelników, że **Dom dla Ziemian** doniósł nam o sprowadzeniu wagonu sadzowników z Ameryki, których illustracyę tu podajemy. — Przypuszczamy, że firma ta ułatwi chętnym wypróbowanie maszyny, a gdyby sadzownik okazał się praktycznym, mógłby wobec trudnych dzisiejszych warunków oddać pewne usługi.



KORESPONDENCYE.

Uniż, 20. kwietnia 1907.

(W sprawie działalności powiatowych biur pośrednictwa pracy).

Zmuszony jestem tak Świetną Redakcyę, jak i czytelników „Rolnika", względnie krajowe biuro pośrednictwa zapytać i prosić o informacyę, dla kogo właściwie założono powiatowe biura pośrednictwa. Dotychczas miałem przekonanie, że dla pracodawców w kraju i dla robotników rolnych; dla jednych, by ręce do roboty gdzie ich potrzeba, zapewnić; dla drugich, by im dać zarobek bez emigracyi, bez wyjazdów na „Sachsy" itp. Praktyka jednak uczy mnie przeciwieństwa. Dnia 7-go stycznia 1907 po ogłoszeniu zamieszczonem w „Rolniku" o warunkach na jakich gotowe dostarczyć robotników powiatowe biuro pracy w Jarosławiu, wysłałem tam polecone zamówienie na 20 ludzi sezonowych od 1. kwietnia do końca robót jesiennych, 100 ludzi na żniwa, z których 50 miało pozostać aż do ukończenia kopania ziemniaków. Warunki zapodane przyjąłem wszystkie; zamówienie bardzo wcześnie posłałem; byłem więc pewny, że ludzi dostanę, i spokojnie czekałem. Gdy do marca odpowiedź nie nadeszła, na kilkukrotne wreszcie natarczywe zapytania, otrzymałem list z daty 22-go marca, zawiadamiający, że robotników nie dostanę. Motywa jednak są tak oburzające, że stanowią powód mego dzisiejszego przedstawienia. Pismem tem zawiadamia biuro*), że wobec braku robotników „prócz do Poznania, nigdzie robotników nie damy, tu w okolicy w małej części dostarczymy". Więc moje zamówienie ze stycznia, jedno z najpierwszych, bo opatrzone l. podawczą 3 powiatowego biura pośrednictwa pracy w Jarosławiu wykonanem nie będzie, bo wpierw okoliczne zamówienia i zapotrzebywanie w Poznańskie musi być pokryte. Daleki od tego, by zasadniczo odmawiać pomocy rolnikom polskim w Księstwie, uważam, że powiatowego biura w Jarosławiu było i jest obowiązkiem zamówienia załatwiać bez ubocznych względów, w miarę i w porządku nadejścia. Utrzymywane za powiatowe pieniądze, w mem widzeniu, nie ma prawa wysokiej polityki prowadzić, brak robotnika w kilku powiatach galicyjskich może sprowadzić ekonomiczną klęskę, która odbije się raczej tu w kraju, niż na Księstwie. To są powody, dla których proszę o informacyę dla kogo? założono powiatowe biura pośrednictwa pracy w Galicyi, i kiedy należy zamawiać tam robotników; dalej, czy powiatowe biura są uprawnione wybierać między zamówieniami te, które im się lepiej podobają.

Uniż, 20. kwietnia 1907.

Kazimierz Przybysławski.

*) List ten w oryginale nadesłano Redakcyi.

OD REDAKCYI. Oburzające postępowanie w biurach pośrednictwa pracy nie jest nam tajnem. Była ta sprawa przedmiotem obrad Komitetu Tow. Gospod. na posiedzeniu kwietniowem, na którem nie szczędzono gorzkich wyrzutów pod adresem Wydziału krajowego. Obecny na posiedzeniu prezes Wydziału kraj. p. r. dw. dr. Tadeusz Pilat, wyjaśnił jednak, że nadzór nad powiatowemi biurami pośrednictwa pracy należy do prezesów rad powiatowych. — Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Tuligłowy 20/4 1907.

(*W sprawie skarg na komisye wojskowe, asenterujące konie.*)

Często powtarzające się skargi na komisye wojskowe dla zakupna remont, jako też i korespondencya pana W. Komornickiego w nrze 14 „Rolnika“ spowodowały mnie, że upraszam szanowną Redakcyę o umieszczenie w łamach swego pisma kilku moich uwag.

Co roku sprzedaję ja i kilku moich znajomych konie czteroletnie komisyi asenterunkowej. Wszystkie konie, które przedstawiamy, komisya prawie bez wyjątku zatrzymuje, przy koniach lepszych nie bardzo przestrzegają przepisanej miary 157 cm., a nawet więcej powiem, że często między innymi końmi by hodowcy nie zrażać, biorą i gorsze, których ja, będąc członkiem komisyi, nie przyjąłbym. Za konie płacą 650 K i premię hodowlaną od 25 do 100 K, za bardzo dobrego konia nieraz i 900 K. Jeśli który z koni okaże się w użytku bardzo dobrym, przysyłają z pułku w kilka miesięcy już po zakupnie remont dodatkową premię. Komisya wojskowa oznacza czas swego przyjazdu więcej jak miesiąc naprzód; za kupione konie zaraz płaci i odbiera je.

Zdaje mi się, że utyskiwania na komisye wojskowe zwykle są nieusprawiedliwione, a źródła w innej przyczynie szukać należy. Koń, jako stworzenie, a tradycyjnie przez nas specyalnie ukochane, ma dla każdego z hodowców prócz wartości rzeczywistej i *pretium affectionis.* Patrzymy na konia przez różowe okulary, widząc zalety, których w pełni nie posiada, a przeoczając wady, których nie chcemy lub nie umiemy rozeznać. Komisya wojskowa tych okularów mieć nie może i stąd nieporozumienie. Sam nieraz widziałem konie przeznaczone do zakupna komisyi asenterunkowej, które się ledwo do fiakra nadawały, a uwaga moja, że nie powinno się koni takich przedstawiać, rzadko kiedy była dobrze przyjętą. I tak w pułkach kawaleryi widzimy często straszne kaleki, nie zawsze od handlarzy, ale i od hodowców kupione, a przyczyną tego, że jedno stado po drugiem znika, materyał koni w kraju się zepsuł, ponieważ wychowanie konia jest coraz droższe, a sprzedając konia za cenę remontową, dopłaca się do tegoż.

Zgadzam się zatem zupełnie z końcowym ustępem w korespondencyi pana W. Komornickiego, że należy wywalczyć u rządu wyższą cenę za remonty, a to minimum 800 K za konia; wtedy będziemy mogli chować lepiej, konie będą lepsze, a komisye wojskowe z pewnością tylko nasze konie zakupywać będą, a nie tak, jak teraz się dzieje, że do tego zmuszone, kupują remonty sprowadzone po największej części przez handlarzy z Węgier.

Stanisław Bal.

Drobne wiadomości.

Drzewa przemarznięte można ratować. Należy na wiosnę gałązki przyciąć tu i ówdzie, by się przekonać, czy nie są zczerniałe na wskroś. Oznacza to zupełne zmarznięcie. Takie gałęzie trzeba aż do zdrowego miejsca przyciąć i rany smołowcem lub maścią ogrodniczą, lub gęstą farbą olejną, gdy wyschną, zasmarować. Jeżeli się spostrzeże rany po mrozie tu i ódzie, a głównie na rozwidleniu gałęzi przez mróz zadane, należy te rany maścią ogrodniczą zasmarować, nie wycinając ich na drzewach drzewach ziarnkowych; na pestkowych przeciwnie trzeba rany wyciąć, wytrzeć szczawiem, lub słabym roztworem kwasu solnego i gdy obeschną, t. j. po paru dniach, zasmarować. Wielkie rany smarujemy smołą szewską, z łojem przetopioą i z sierścią jak kit rozrobioną, na wierzchu nalepiamy kawał szmaty jakiej. Opatrunku tego nie trzeba zdejmować, aż sam odpadnie po paru latach.

Zielona pasza dla świń. Najwcześniejszą paszę zieloną ze wszystkich znanych roślin daje w naszym klimacie szorstek Symphytum caucasicum var. asperrimum). Jak tylko ziemia roztaje, natychmiast zaczyna się rośnienie szorstka. Zwarte kępy soczystych liści rosną z nadzwyczajną szybkością i przy ciepłej pogodzie dają się ścinąć już w początku maja. W parę tygodni po zerznięciu już odrastają powtórnie i t. d. aż do samych mrozów. Zielenina posiada przyjemny bardzo, ogórkowy zapach i jest nader chętnie jedzona przez trzodę chlewną. Szorstek już się nieco rozpowszechnił w Królestwie, a znany rolnik, p. Skirmunt (Litwa), wyraża się o nim bardzo pochlebnie. Bydło je szorstek chętnie, ale musi przyzwyczaić się do niego, gdyż roślina posiada ostro-włochate liście, szczególniej, gdy dojdą do zupełnego rozwoju i dojrzałości. Dla hodowców trzody chlewnej jest to nieoceniony nabytek i powinien się rozpowszechnić w każdem, nawet najdrobniejszem gospodarstwie włościańskiem. Rozmnaża się z rozsadzania karpek, gdyż nasiona wypadają z nasienników jeszcze przed zupełnem dojrzeniem. *Gospodarz — J. Bieg.*

Zapalenie wymienia. Przy tej chorobie należy przedewszystkiem zdając wymię jak najdokładniej, chociażby to było dla krowy nawet bardzo bolesnem. Rozumie się, że dojenie musi być uskuteczniane delikatnie, przez łagodne naciskanie dojek, a nigdy przez ich pociąganie. Smarowanie wymienia i dojek niesolonem masłem lub wieprzowym smalcem czyni je podatniejszemi do powyższej czynności. Bardzo dodatni skutek osiąga się naparzaniem, w którym to celu najlepiej będzie włożyć do szaflika rozpalony kamień lub cegłę, polać wodą i posypać okruchami siana. Dymiący szaflik ustawia się następnie pod wymię krowy, na której grzbiet narzuca się płachtę, przez co nie dopuszcza się, by para uchodziła na boki. W czasie upałów letnich nie należy wymienia naparzać, lecz owszem trzeba je chłodzić, co znowu uskutecznia się najłatwiej w ten sposób, że tak wymię jak i dójki smaruje się cienko gliną, zarobioną z octem na lepką papkę. Wielką ulgę sprawia zwierzętom podwiązanie wymienia opaską, sięgającą aż na grzbiet; by zaś opaska nie drażniła chorego wymienia, obkłada się je przed podwiązaniem miękkiemi pakułami.

Głos rolniczy.

O uprawie seradeli. Wiedząc z własnego doświadczenia, jak ważną pomoc przynosi gospodarstwu uprawa seradeli na gruntach lekkich, które w latach przedewszystkiem suchych narażone są na dotkliwy brak paszy, podaję tutaj bliższe szczegóły dotyczące jej uprawy, ponieważ ta w Galicyi zbyt mało jest używaną.

Seradela jest rośliną pastewną, udającą się na gruntach piasczystych, ziarno jej jest cokolwiek podobne do siemienia lnianego, ale od niego o wiele lżejsze, gdyż hektolitr waży 50 kg. i kosztuje od 10 do 16 koron. Uprawa pod seradelę jest taka sama, jak pod łubin, wystarczy zatem zorać rolę na zimę w zagony lub składy i to samo wykonać na wiosnę, jak tylko ziemia obeschnie. Przed siewem powinna być rola wzdłuż zagonów lub składów raz pobronowana, aby ziarno zbyt głęboko nie było przykryte, a następnie przy końcu marca lub na początku kwietnia wysiewa się 28 do 30 kg. na 1 hektar, po siewie należy bronować rolę podwójnie lub skośnie. Nadmienić tu wypada, że roślina ta, której ziarno znajduje się w rodzaju łuski; wschodzi powoli i dlatego, gdyby osty okazały się przed wzejściem jej, należy takowe wyciąć. Siejąc seradlę później, tj. przy końcu kwietnia, można mieć w sierpniu dobrą zieloną paszę i następnie zasiać jeszcze po niej żyto. Rozumie się samo przez się, że seradeli na gruntach wyjałowionych siać nie można. Sprzęt seradeli wypada około połowy sierpnia, gdy dolne strączki cokolwiek zabrunatnieją, należy ją kosić, chociażby nawet górą jeszcze kwitła (ponieważ długo kwitnie). Zostawiwszy ją jeden dzień na pokosie, na bystrem słońcu, na drugi dzień po opadnięciu rosy przewrócić ostrożnie pokosy, a trzeciego dnia w razie pomyślnej pogody można ją już staczać jak groch w kupki i zaraz zwozić. Roślina ta wydaje z morga 40 – 50 metr. cetnarów paszy suchej, a po jej sprzęcie udaje się jeszcze po niej dobre żyto. Ziarno, które znajduje się w małych strączkach, młóci się łatwo, ale ponieważ słoma jest pokręcona, więc żadną miarą nie można młócić jej maszyną sztyftową, tylko cepową lub lepiej ręcznie cepami. Po wymłóceniu seradeli należy ziarno, tak samo jak przy koniczynie przebukować lekko lub przemłócić cepami, aby pojedyncze ziarna ze strączków wydobyć. Przy wianiu ręcznem lub na wialni należy grubsze plewy oddzielić, po-

nieważ trafiają się w takowych drobne, czcze ziarna, których nie opłaciłoby się czyścić, a na wiosnę można je tak samo jak plewy od koniczyny w żyto rozsiać, dając 10 do 12 korcowych worków na morgę, deszcze zaś wiosenne wklepią te czcze ziarnka do ziemi. Po sprzęcie żyta seradella urośnie w niem na tyle, że da wyborne pastwisko dla inwentarza (szczególniej krowy dają przy tej paszy wiele i tłustego mleka), a unika się przytem niebezpieczeństwą wzdęcia bydła, jak to ma miejsce przy karmieniu koniczyną. *Jan Mittelstaed.*

Cykorya ogrodowa. Cykorya ogrodowa pochodzi od cykoryi dzikiej, rosnącej wszędzie na przydrożach i dlatego podróżnikiem zwanej. Wymaga ona gruntu głębokiego, pulchnego, nieco ugnojonego. Wysiewa się ją w kwietniu lub maju, a uprawia tak samo, jak marchew. Oprócz przerywania, plewienia i okopywania, nie wymaga dla siebie innego zachodu. W jesieni wykopuje się ją, zważając, by korzenie nie były przerywane, gdyż później odrastają. Przechowuje się ją w kopcach, podobnie, jak marchew. Z korzeni, ususzonych i prażonych, wyrabiają surogat kawy, zwany cykoryą. Ktoby chciał mieć zieloną nać w jesieni i zimie na sałatę, ten niech ułoży korzenie warstwami w piwnicy i przysypie piaskiem, a z wystających główek wyrastać będą delikatne liście, gdy tylko piasek będzie utrzymywany we wilgoci. Na nasienie pozostawia się w ziemi, co piękniejsze korzenie, lub przechowywane w kopcach wysadza na wiosnę.

Trwały łubin. Jeden z moich znajomych z Radomskiego, p. Pieniążek, ulepszał przy pomocy łubinu trwałego wydmy piaszczyste i potem zagajał je. Brzeg wydmy od strony wiatru obsiewając, obserwował, że ziarno, gdy tylko dojrzał łubin, wypryskiwało z strączka i na drugi rok plantacya od brzegu wydmy posuwała się sama ku środkowi. Łubin raz zakorzeniwszy się, wyrastał w pas, nikt go nie przyorywał; bogacił ziemię w próchnicę i azot tak, że zagajenie na tym piasku, które przedtem iks razy zakładane, zawsze marniało, potem doskonale się udawało i prosperowało. Zdaje mi się, że łubin ten nawet na najgorszej ziemi powinien znaleźć zastosowanie.

Poradnik gospodarski. Wł. Grabski.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 6. (w nrze 7. „Rolnika“, *Czy siewniki ręczne „Universal“ są praktyczne w użyciu).* Siewnika ręcznego „Universal“ używałem tylko w ogrodach do siewu traw i nasion jarzyn i sądzę, że praktyczne są tylko do uprawy ogrodowej. *Dr. J. P.*

Odpowiedź na pytanie 12. (w nrze 11. „Rolnika“, *O ile drenowanie podnosi wartość majątku).* Z własnego doświadczenia stwierdzam, że na łanach, które przed drenowaniem dawały przeciętnie z 1 hektara 10 q pszenicy a 100 q kartofli, zbierałem po zdrenowaniu przeciętnie po 15 q pszenicy i 150 q kartofli; licząc przeciętnie cenę 1 q pszenicy 16 kor., a za 1 q kartofli 2 kor., osiągałem zwyżkę w dochodzie z 1 hektara brutto 80 do 100 kor. Odpowiednio do tej zwyżki dochodu brutto wzrasta i dochód netto, a tem samem i wartość majątku.

Drenowanie samo kosztowało mnie przeciętnie około 160 kor. z 1 hektara (1$^3/_4$ morga).

Sądzę, że śmiało można przyjąć, iż wartość 1 morga zdrenowanego wzrasta o 200 koron, czyli 1 ha o 350 kor.

Nie zdaje mi się, by można tu podać cyfry pewne, bo zależy wzrost wartości od wartości poprzedniej.

Miałem pola, które przed zdrenowaniem nie przedstawiały prawie żadnej wartości (mokre pastwisko); po zdrenowaniu stały się doskonałą rolą, której wartość minimalna była koron 500 za morg (około 900 koron za ha). O takich polach mogłem powiedzieć, że po zdrenowaniu wartość 1 morga wzrosła o 400 koron (700 kor. na 1 ha). *Dr. J. P.*

Odpowiedź na pytanie 25. (w nrze 13. „Rolnika“— *Gdzie kupuje się maszynkę do mielenia słodkiego sera na bryndzę).* Donosimy, że maszynki takie wyrabia i sprzedaje firma Alfa Separator w Krakowie ul. Długa 1. Co do nośności kur odnieśliśmy się do pani Stasiniewiczowej z prośbą o odpowiedź. *(Red. „Rolnika“.)*

Odpowiedź na pytanie 30. *(w nr. 16. Rolnika). (W sprawie tępienia szczórów). (Czytamy w Rolniku i Hodowcy nr. 14:* Wszelkie sposoby trucia szczurów nie wydają nigdy pozytywnych rezultatów. Szczury nie biorą zastawionych trutek, a jeżeli początkowo chwycą 2 lub 3 zarzucone gałki, to reszta pozostaje nietkniętą. Jedynym praktycznym środkiem stosowanym w celu wypędzenia szczurów okazało się ciągłe ich niepokojenie zabijanien ustawicznem nor i ich podziemnych kryjówek. W tym celu należy z inwentarskiego budynku najpierw usunąć nawóz i polecić murarzowi, by głęboko pozabijał nory, jakie się zwykle w fundamentach murowanych mieszczą. Najlepiej w tym celu oziała zaprawa będąca połączeniem cementu, gipsu i wapna, ze znaczną przymieszką grubo tłuczonego szkła — mięszanina taka schnie pod ręką, tworząc masę trudną do rozbicia lub zniszczenia przez zęby i pazury szczurów. Po zabiciu nor należy wytynkować cały fundament, a to dlatego, by tem łatwiej można było spostrzedz nowo wytworzone wyjścia, które natychmiastowo należy znowu głęboko zabijać.

Przy tego rodzaju postępowaniu szczury, mając odcięty odwrót i wszelką czujność zdobycia pokarmu od zewnątrz, najdalej po przeciągu 10 dni gromadnie wychodzą z budynków przez tylny wychód, który zwykle w swych gniazdach szczury dla rezerwy budują.

Sposób ten stosowałem u siebie, mając masy szczurów, na które nie działały żadne trucizny, jak arszenik, wroni8 oko, a nawet strychnina. Nic to nie działało — szczury trucizny nie brały, aż dopiero wyniosły się z budynków po systematycznem zabiciu wszystkich nor i ustawicznem przszkadzaniu wytworzenia nowych otworów.

Zastrzegam głębokie zabijanie nor, gdyż powierzchowna robota nie ma najmniejszego znaczenia i po 2-ch dniach nory zostają na nowo wyryte. *R. Ostrowski.*

Odpowiedź na pytanie 23. (W nrze 12. „Rolnika“ *w sprawie skarniania łubinu niebieskiego).* Łubin niebieski jest bardzo pożywny i może być dawany koniom bez obawy kolek, musi być jednak moczony przez 48 godzin, ze zmianą wody po 24 godzinach. — Co do ilości może być dawanym najwyżej jako $^1/_3$ część karmy treściwej (2 litry owsa 1 litr łubinu). *K. F.*

Ze stołu redakcyjnego.

Sprostowanie. Nr. 10 Rolnika, drukując w przekładzie z niemieckiego artykuł Dr. Zailera i inż. Wilka, zamieszczony w „Zeitschrift für Moorkultur“ p. t. O wpływie składników roślinnych na właściwości torfu“, zauważyliśmy, że artykuł ten uważamy za wstęp do artykułu „Kultury torfowe państwa Brody“. — Z tej wzmianki zdawaćby się mogło, że artykuł zapowiedziany jest również napisanym przez dr. Zailera i inż. Wilka. — Konstatujemy tedy, że artykuł „Kultury torfowe państwa Brody“, drukowany w nr. 12, 13 i 14 „Rolnika“ z r. 1907, napisanym został w oryginale po niemiecku przez starszego zarządcę dóbr brodzkich p. J. H. Adama, a drukowanym był również w nr. 1 bieżącego rocznika „Zeitschrift für Moorkultur und Torfverwertung“.

Omyłki druku W nrze 15. „Rolnika“ w tablicy statystycznej „soczewica“ zaszła omyłka; a mianowicie przestrzeń obsianą w strefie 7 była podaną 213 ha, a miało być 231.

Na wydawnictwo Rolnika przysłał Oddział rawski kor. 100 (za rok 1906), p. Dr. Ignacy Szyszyłowicz koron 41 (honoraryum autorskie).

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 18. „ROLNIKA“
z dnia 26. kwietnia 1907.

Z KOMITETU.

Rada ogólna c. k. galic. Tow. gosp. zbierze się w dniu 26 czerwca i obradować będzie (podzielona na sekcye) w dniach 26. 27 i 28 czerwca.

Sprawozdanie z czynności Komitetu za rok 1906 zostanie pp. delegatom rozesłane z końcem maja.

Z sekcyi hodowlanej.

Zakupno bydła rozpłodowego.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego wysyła, tak jak corocznie, i w tym roku komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego, potrzebnego dla obór zarodowych rasy nizinnej, do Oldenburga, a to w końcu maja b. r.

Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie bydła nizinnego, podejmuje się Komitet zakupna tegoż i dla osób prywatnych i przyjmuje zamówienia do 15. maja br.

Chcący korzystać z tego ogłoszenia zechcą nadesłać do 15. maja pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, oraz zadatek 700 koron na każdą zamówioną sztukę, pod adresem Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskigeo we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 3.

Lwów dnia 20. kwietnia 1907 r.

Prezes:
Brykczyński

Okólnik do wszystkich Rad Oddziałowych.

Zawiadamiamy niniejszem, że obecnie za prosięta obowiązkowe, sprzedane z chlewni zarodowych, będziemy żądali zwrotu po 80 hal. za kg., od wagi w jakiej prosięta były przy założeniu właścicielowi chlewni posłane.

Przy każdem poleceniu sprzedaży, będziemy podawali należytość do odesłania obliczoną na powyższej podstawie.

Cena ta będzie obowiązywała aż do odwołania na pewne na razie do końca roku 1908.

Ogłoszenie niniejsze prosimy uprzejmie podać do wiadomości członków, na najbliższem walnem zebraniu Oddziału.

Komitet c. k. Tow. Gosp. galic.

prezes: *W. Brykczyński* — sekretarz: *S. Skrochowski*

(Z Sekcyi chowu koni).

Sekcya chowu koni prosi P. T. hodowców koni, żeby w najkrótszym czasie — najpóźniej do końca maja 1907 r. zechcieli zgłosić do Komitetu ogiery, które mają do sprzedania, z podaniem wieku, pochodzenia, miary, maści i ceny. 3—3

Sekcya chowu koni prosi o rychłe zgłoszenia, kto życzy sobie otrzymać ogiera naszego bez subwencyi. Podania muszą być poparte przez odnośne Rady Oddziałowe.

Ogiery będą rozdawane w ciągu lipca lub sierpnia.

Podania muszą być wniesione najpóźniej do końca maja 1907 r. 3—3

Do wszystkich Rad Oddziałowych.

Sekcya chowu koni prosi o zgłoszenia o stacye subwencyjne naszych ogierów, u włościan. (Subwencya 300 kor.).

Podania muszą być oryginalne, przez Radę Oddziału poparte, wniesione najpóźniej do końca maja 1907 r. 3—3

(Z Oddziału handlowego).

Oddział handlowy zawiadamia niniejszem, że posiada jeszcze na składzie nasienie inkarnatki dostarczające wczesnej zielonej paszy; zwłaszcza w wypadkach wyginięcia koniczyny, użycie tego nasienia jest polecenia godnem. Również jest do nabycia łubin niebieski i gorczyca biała nadająca się podobnie jak inkarnatka na zieloną paszę.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Walnego Zgromadzenia liskiego Oddziału z dnia 28. lutego 1907.

Przed licznie przybyłymi ziemianami przemówił serdecznie i pouczająco w obu krajowych językach wiceprezes ks. dziekan Jan Bierzecki, dziękując obecnym włościanom za liczne przystępowanie do Towarzystwa i chwaląc ich zdrowy rozsądek, że od razu zrozumieli wielką korzyść należenia do tegoż.

Wyliczył tymże ważniejsze zadania takiego Towarzystwa, wyliczył również ułatwienia wypływające z wspólnej pracy, a na zachętę do dalszej pracy w tym kierunku — pobłogosławił zgromadzenie.

Następnie zabrał głos prezes Antoni Juściński, który wspomniawszy o tem, jak dnia 29. stycznia zawiązał się nowy Oddział Towarzystwa gospodarskiego, a jego obrano prezesem, powitał serdecznie ziemian i złożył podziękowanie tym, którzy, nie będąc ziemianami, zaszczycili zebranie. Następnie, zwróciwszy się do obecnych włościan, dziękował im za przybycie i zapisywanie sie na Członków; przechodził stopniowo korzyści, wypływające z racyonalnej hodowli bydła, chlewni i drobiu, z zakupywania nawozów mineralnych i nasion za pośrednictwem Oddziału, ponieważ dostaną je taniej i pewny, niefałszowany produkt; nauczał popularnie o korzyściach wypływających ze zrzeszania się rolników, wytykał ujemne strony bezplanowej lekkomyślnej emigracyi do Ameryki, radził, by zebrawszy fundusze na obczyźnie, powracali do kraju, do swej ziemi rodzicielki, wreszcie prosił tych, którzy nie są jeszcze członkami Oddziału, by doń przystąpili. Uczyniło to też 40 z obecnych.

Następnie zawiesił Prezes posiedzenie na 5 minut, w celu naradzenia się nad siedmiu kandydatami do mającej być uzupełnioną Rady Oddziału. Po tej pauzie rozpoczęła się ożywiona dyskusya, rezultatem której było uchwalenie powiększenia ilości członków do Rady z 12 na 15.

Wybrano następujących: Jankiewicz Stanisław, radny m. Liska; Krasicki hr. August, wł. dóbr w Lisku; Kachnikiewicz Bronisław, c. k. weterynarz pow. w Lisku; Linderski, wł. dóbr Ropienka; Makar, ks. proboszcz w Uhercach; Prystasz Leszko, naczelnik gm. w Rudence; dr. Strutyński Jan, adwokat i wiceprezes Rady powiatowej w Lisku; Sapecki Michał, ks. proboszcz w Uhercach; Szulakiewicz Antoni, dzierż. dóbr Jankowce; Suszycki Seńko, gospodarz z Olszanicy.

Na Ogólne Walne Zebranie c. k. galic. Tow. gosp., we Lwowie w maju 1907 odbyć się mające, wybrano delegatami Augusta hr. Krasickiego, wł. dóbr w Lisku i Ludwika Ramułta, marszałka powiatu liskiego.

Następnie polecił Prezes Sekretarzowi, by odczytał wniosek prezydyum co do regulaminu obrad Rady Oddziału.

Uchwalono: 1) Rada Oddziału ma się zbierać regularnie co 14 dni. 2) Jeżeliby który z członków Rady nie przybył na trzy po sobie następujące posiedzenia i nie

usprawiedliwił pisemnie pod adresem Prezesa każdej swej nieobecności, natenczas traci mandat, a Walne Zgromadzenie wybiera innego na tegoż miejsce. 3) Obecność Prezesa i dwóch członków Rady wystarcza, by zapadłe uchwały były prawomocne. 4) Pozostawia się uznaniu Prezesa, które z pism nadchodzących do Oddziału mają być oddane rozpatrzeniu Rady Oddziału, a które załatwione drogą prezydyalną. Prezes, nie mogąc przybyć na który z dni posiedzeń Rady, obowiązany zawiadomić o tem wiceprezesa. W razie zaś niejawienia się ani Prezesa ani tegoż zastępcy, wybiorą obecni członkowie Rady jednego z pomiędzy siebie jako przewodniczącego tego wyłącznie posiedzenia, a sekretarz Oddziału przedłoży wszelkie papiery, czekające na załatwienie Rady, które następnie wystylizuje w myśl zapadłych uchwał w celu przedłożenia Prezesowi do podpisu.

Następnie uproszony p. Bronisław Kachnikiewicz, c. k. weterynarz powiatowy, wygłosił odczyt o gruźlicy bydlęcej w sposób dla każdego zrozumiały, a zakończył wezwaniem do rolników całego kraju, by się wystarali u c. k. rządu o przymusowe ubezpieczenie bydła od niektórych groźniejszych chorób, grasujących wśród bydła, koni, świń i drobiu.

Następnie p. Kuryłowski, wł. dóbr Glinne, poruszył kwestyę nieprawidłowego wymiaru podatku gruntowego, motywując swój wniosek następującemi słowy: Na podstawie przeprowadzonego katastru gruntowego w roku 1852 nałożył rząd podatek gruntowy, a nałożył go w następujący sposób. Najpierw zbadał dochód z ziemiopłodów z jednego morga gruntu odnośnej klasy, następnie zbadał wydatki, to jest koszta robocizny tak pieszej, jako też i ciągłej, oraz wartość obornika potrzebnego do uprawy gruntu; porównał te wydatki z dochodem, a nadwyżkę pozostałą w dochodach uważał jako czysty dochód z gruntu i od tego czystego dochodu nałożył podatek gruntowy, który niezmiennie do dziś dnia opłacamy, a co gorsze, służy on za podstawę do nakładania wszelkiego rodzaju dodatków do podatków.

Wówczas, kiedy się to działo, robocizna była bardzo tania, bo dzień pieszy płacono 40 hal., dzień ciągły 2 kor., a furę obornika jedną koronę; dlatego to i dochód był znaczny. Teraz zaś robocizna szalenie podrożała, bo za dzień pieszy musimy płacić 2 korony, za dzień ciągły 10 koron, a za furę obornika 4 korony, dochód zaś z gruntu, jaki był dawniej, taki sam jest i teraz; dlatego gospodarka gruntowa wskutek podrożenia robocizny nie tylko że nie przynosi dochodu, ale się nie opłaca; więc płaci się podatek od tego, czego się nie ma, a nadto i dodatki do podatku wszelkiego rodzaju, i to jest główną przyczyną, że gospodarze gruntowi bankrutują. Zachodzi przeto konieczna potrzeba, ażeby Wysoki c. k. Rząd w drodze ustawodawczej zarządził weryfikacyę wydatków i dochodów z gruntu, a na podstawie wyniku tej weryfikacyi obniżył podatek gruntowy.

Na tem zamknął Prezes posiedzenie, na którem na wniosek p. Linderskiego zebrani ziemianie serdecznie dziękowali za jego prawdziwie ojcowską opiekę nad interesami rolników liskiego powiatu.

Protokół Walnego Zgromadzenia członków Oddziału dynowskiego c. k. galic. Tow. gospod. odbytego w Dynowie dnia 13. kwietnia b. r. w sali Kasy zaliczkowej.

Obecni: przewodniczący Zdzisław Skrzyński, oraz członkowie.

Przewodniczący prezes Oddziału Zdzisław Skrzyński zagajając zgromadzenie, rzucił krótki rys działalności Oddziału zaznaczając, że we wszystkich sprawach dotyczących rolnictwa, jak naprzykład racyonalnej uprawy roli, chowu bydła, trzody chlewnej, starał się zadaniu swemu zadosyć uczynić, już to przez wspólne sprowadzanie nasion doborowych, nawozów sztucznych, pomnożenie w obrębie działalności Oddziału chlewni zarodowych, stacyi buhai subwencyonowanych, tudzież przez sprowadzanie drzewek owocowych, nareszcie co do podniesienia chowu drobiu przez założenie w Harcie kurnika, składającego się z 10 kur i 2 kogutów.

Oddział nasz liczy obecnie 78 członków, a czynny stan kasy wynosił w roku ubiegłym z dniem 31. grudnia K. 1.406 h. 75, zaś stan bierny K. 554 h. 05, saldo z r. 1906 K. 852 h. 70.

Powyższe saldo złożono na książeczkę wkładkową nr. 1491 Towarzystwa Zaliczkowego w Dynowie.

Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału, jakoteż i sprawozdanie kasowe przyjęło Walne Zgromadzenie bez uwag do zatwierdzającej wiadomości.

Odczytany przez sekretarza Oddziału protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia odbytego dnia 8. grudnia 1906 r. przyjęto również bez zmiany do powszechnej i zatwierdzającej wiadomości.

W dalszem ciągu posiedzenia zabiera głos wiceprezes Stefan Trzecieski i stawia wniosek, ażeby na przyszłość w celu zaznajomienia się z racyonalną uprawą roli, tudzież z praktycznym chowem bydła, urządzać rok rocznie wycieczki w celu zwiedzania wzorowych gospodarstw okolicznych. Wniosek ten przyjęto i wycieczka taka odbyć się ma pod przewodnictwem prezesa albo zastępcy tegoż, z końcem maja lub też z początkiem czerwca b. r. o czem w swoim czasie członkowie Oddziału zostaną zawiadomieni.

Następnie zabiera głos p. Neuman, zachęcając zebranych do ochrony ptactwa pożytecznego i do tępienia owadów tak w gospodarstwie rolnem, jakoteż i w sadownictwie szkodliwych.

Na wniosek p. Franciszka Trzciańskiego toczyła się ożywiona dyskusya nad memoryałem Oddziału brodzko-złoczowskiego, w sprawie nowego regulaminu dla sług.

Przewodniczący stawia wniosek, ażeby wybrać komisyę, któraby się zajęła bliższem rozpatrzeniem projektu tegoż regulaminu i na najbliższem Zgromadzeniu zdała sprawę, jakie stanowisko w tem względzie zająć należy.

Wniosek ten przyjęto i wybrano komisyę, w skład której weszli pp. Stefan Trzecieski, Franciszek Trzciański, Władysław Kocaj, Andrzej Pluta i Marcin Rząsa.

Delegatami na Zwyczajne Zgromadzenie Rady Ogólnej Tow. gospod. na r. 1907 po myśli postanowienia § 17. lit. d, statutu wybrano pp.: Ignacego Skrzyńskiego, Franciszka Trzciańskiego, Andrzeja Skałubę i Anton. Nowaka.

Przyjęto nowych członków p. Ignacego Skrzyńskiego z Bachórza, z roczną wkładką 20 K. i Kółko rolnicze z Wesoły p. Dynów z wkładką 12 K.

Przy końcu posiedzenia przewodniczący oznajmia obecnym, iż w miesiącu kwietniu br. Oddział nasz urządza w Dynowie kurs sadowniczo-ogrodniczy, na którem będą rozdane pomiędzy słuchaczy drzewka owocowe. Do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tym kursie Rada Oddziału zaprasza wszystkich swoich członków.

Na tem posiedzenie o godz. 6. wieczór zamknięto.

Oddział dynowski c. k. galic. Tow. gospodarskiego.

Sekretarz: *W. Błoński.* Prezes: *Zdzisław Skrzyński.*

Stan zasiewów.

W sprawozdaniu ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów w połowie kwietnia b. r. czytamy: Po długiej, łagodnej jesieni nastąpiła z początkiem grudnia nadzwyczaj ostra, burzliwa zima z obfitymi śniegami we wszystkich krajach monarchii. Zwłaszcza w górach spadły tak ogromne masy śniegu, jakich od szeregu lat nie było i leżały na stokach północnych do początku kwietnia; a gdzieniegdzie są jeszcze do dzisiaj. W dolinach po roztopach następywały ponowne śniegi. Śnieg spadł przeważnie na otwartą, niezamarzniętą ziemię, wskutek czego niejednokrotnie ozimina wymarzła i namnożyło się myszy. Druga połowa marca i początek kwietnia były po większej części łagodne. Wegetacya jednak pozostała w porównaniu z latami normalnymi o 3 tygodnie w tyle. Na Bukowinie i w części wschodniej Galicyi była ziemia przeważnie przez całą zimę głęboko zamarznięta i przykryta wystarczającą warstwą śniegu, która po ostatnich deszczach zniknęła szybko.

Stan pszenicy ozimej określić można — o ile da' się obecnie ocenić — na ogół jako zadowalający; zasiewy są wprawdzie z powodu braku ciepła jeszcze słabe, przezimowały jednak przeważnie dobrze i przy sprzyjającej pogodzie mogą się rychło poprawić.

Żyto natomiast we wszystkich bez wyjątku krajach przezimowało źle i musi być w wielu wypadkach przeorane lub zastąpione zbożem jarem. Myszy i gąsienice wyrządziły — zwłaszcza w Czechach i na Morawach – dużo szkody.

Rzepak, którego uprawa znacznie zmalała, jest na ogół dobry, z wyjątkiem okolic nizko położonych, w których ucierpiał skutkiem wilgoci. Odosobnione wypadki wymarznięcia zaszły tylko w Galicyi zachodniej i na Morawach.

Koniczyna przezimowała dosyć dobrze z wyjątkiem Czech, Moraw i niektórych okolic północnego Tyrolu, a w krajach alpejskich i na Śląsku ucierpiała od szkodników.

Łąki przetrwały zimę na ogół dobrze, lecz myszy wyrządziły tu i ówdzie wielkie szkody. W południowym Tyrolu, a częścią w Pobrzeżu i Dalmacyi ogromny brak wilgoci; tam, jak i w poszczególnych okolicach Czech i Moraw zaszkodziły wielce suche mrozy. W niektórych natomiast powiatach Moraw łąki stoją pod wodą. W całej Galicyi, w krajach alpejskich i Pobrzeżu panuje wielka obawa braku paszy. Pewnem jest, że puszczenie bydła na paszę, nawet w pomyślniejszych okolicach, nastąpi niezwykle późno z powodu zimnej wiosny.

Spóźniona bardzo na ogół uprawa roli pod zasiewy jare jest wszędzie w pełnym toku. Ukończone zasiewy wiosenne tylko na Pobrzeżu, w Dalmacyi, w pewnej części Dolnej Austryi i Karyntyi. W wielu okolicach musiano roboty przerwać z powodu niepogody.

Kartofle wczesne zasadzono już przeważnie w krajach południowych; w północnych i wschodnich sadzenie dopiero zaczęto; w zachodniej Galicyi doznały młode pędy szkód od przymrozków. Główny okres sadzenia kartofli przypada powszechnie na ostatnie 10 dni kwietnia i pierwszą połowę maja.

Również rozpoczęto dopiero uprawę buraków cukrowych.

Chmiel przezimował dobrze i jest silnie rozwinięty.

Drzewa owocowe mają prawie we wszystkich krajach zalążki obfitego kwiecia i rokują obfity zbiór, zwłaszcza grusze i czereśnie. Młode drzewa owocowe ucierpiały wielce z powodu ostrych mrozów, szczególnie morele, brzoskwinie i prusze. Bardzo wielkie szkody wyrządziły w szkółkach zające; znaczną część młodych drzewek musiano zniszczyć.

Gąsienice wyrządziły wielkie szkody w Górnej Austryi, w krajach sudeckich i we wschodniej Galicyi.

Z biura statystycznego c. k. Towarzystwa galicyjskiego gospodarskiego.

(Ciąg dalszy).

Rok 1906. — Kapusta. — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	% obsiany	Przestrzeń obsiana	Zbiór z 1 *ha* w *q*	Zbiór ogólny w *q*
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	0·40	363	110	39.930
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	0·5	215	180	38 700
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125	0·35	158	75	11.850
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami i Złoczowem	196.788	0·5	984	105	103.320
5	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	0·75	1503	110	165.330
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113.387	1·0	1134	105	119.070
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115 506	0·6	693	170	117.810
8	Nizina nad Sanem . . .	146.585	0 8	1173	160	187.680
9	Podkarpacie	161.503	0·9	1454	65	94.510
10	Doliny Sanockie	30.981	1·0	310	150	46.500
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem . . .	183.235	1·0	1832	105	192.360
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	1·3	618	45	27.810
13	Niziny po prawym brzegu Dniestru	195.942	0·6	1176	60	70.560
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	0·5	1156	45	40.460
15	Stepy	180.806	0·6	1084	78	84.552
16	Południowe Podole . . .	295.562	0 3	887	350	310.450
17	Północne Podole	320.202	0·2	640	120	76.800
	Suma krajowa . .	2,598.614	0·6	15380	112	1,727.722

Rok 1906. — Koniczyna nasienna — Produkcya i zbiór.

L. p.	Strefa	Obszar roli	Przestrzeń obsiany	Zbiór z 1 *ha* w *hl*	Waga 1 *hl* w *kg*	Zbiór z 1 *ha* w *q*	Zbiór ogólny w *hl*	Zbiór ogólny włókna w q
1	Glinka w okolicy Sokala .	90.778	1550	1·75		1·4	2.712	2.170
2	Czarnoziem wapnisty na półn. wschodzie . . .	43.039	700	2·25	Przeciętna waga 1 hl. 80 klg.	1 8	1.575	1.260
3	Piaski nad Styrem i Bugiem	45.125	420	1·6		1·3	672	546
4	Glinka między Rawą, Przemyślanami a Złoczowem	196.788	2250	2·0		1·6	4.500	3.600
5	Wyżyna na półn. od głównego działu wód . .	200.466	2200	2·25		1·8	4.950	3.960
6	Mokry piasek między Jarosławiem, Jaworowem i Rawą	113 387	950	1·5		1·2	1.425	1.140
7	Glinka między Przemyślanami, Samborem i Lwowem	115.506	1600	1.25		1·0	2.000	1.600
8	Nizina nad Sanem . . .	146 585	3300	5·0		4·0	16.500	13.200
9	Podkarpacie	161.503	3100	1·5		1·2	4.650	3.720
10	Doliny Sanockie	30.981	460	1·9		1·5	874	690
11	Wzgórza między Sanokiem, Turką i Stryjem . . .	183.235	4500	1·9		1·5	8.550	6.750
12	Wzgórza lesiste na połud. wschodzie	47.571	980	1·25		1·0	1.225	980
13	Niziny po prawym brzegu Dniestru	195.942	1400	2·1		1·7	2.940	2 380
14	Glinka między Kołomyją, Żydaczowem i Podhajcami	231.138	2900	2·25		1·8	6.525	5.220
15	Stepy	180.806	3500	2·5		2·0	8.750	7.000
16	Południowe Podole . . .	295.562	5700	3·1		2·5	17.670	14.250
17	Północne Podole	320.202	4500	4·6		3·7	20.700	16.650
	Suma krajowa . .	2598.614	40010	2·6		2·1	106.218	85.116

(Ciąg dalszy nastąpi).

✝ August Czaykowski.

Przed kilkunastu dniami (w Krakowie 25. marca b. r.) zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, wskutek ukąszenia przez wściekłego pieska domowego — August Czaykowski wł. dóbr Hańkowce, w 39. roku życia. Zmarły był członkiem Rady Oddziału pokuckiego Tow. gospod., zamiłowanym rolnikiem, w szerokich kołach szanowanym i kochanym. Zwłoki sprowadzono do Lwowa i tu złożono je na wieczny odpoczynek.

Nad grobem ś. p. Augusta Czaykowskiego imieniem kolegów i przyjaciół zmarłego przemówił członek Rady Oddziału pokuckiego L. Puzyna jak następuje:

Stoimy wobec świeżego wyroku Opatrzności, który tak nagle przerwał nić żywota ś. p. Augusta.

Dla każdej rodziny ciężką jest strata swego blizkiego; dla kraju niepowetowaną, jeżeli ona dotyka tych, którzy w świcie swej służby publicznej rozpoczynają swą pracę pod hasłem poświęcenia dla niej siebie samego.

„Młodość nasza jest rzeźbiarką“ powiedział nasz wielki poeta.

To też od młodości, od ławy szkolnej, wykształcił ś. p. August później cechujące go przymioty, a oparte na jednej wzniosłej myśli, t. zn. na uczuciu koleżeństwa. Najlepszy kolega, zostawił u swych towarzyszy lat dziecinnych i młodzieńczych wspomnienia niezatarte. To wysokie poczucie koleżeństwa wyrugowało w jego przyszłem życiu wszelki egoizm, tak sprzeczny z interesem spraw publicznych. Obok tego od młodości gorący Katolik i Polak, z całą odwagą cywilną gotów był zawsze bronić naszych przekonań religijnych i praw politycznych.

Zamiłowanie i wola rodziny oddały później ś. p. Augusta zawodowi rolniczemu. Zachować i przysparzać tę ziemię naszą, jako obowiązek narodowy stało się jego myślą przewodnią. W przeświadczeniu ciężkich zadań na roli wziął się do pracy, wzorując, w jaki sposób łączyć należy obowiązki rolnika większego właściciela z obowiązkiem Polaka.

Oszczędny i zapobiegliwy w domu, poczuwał się do twardego obowiązku utrzymania ziemi we własnej administracyi, stojąc równocześnie na usługi wiedzy i postępu rolniczego, a ten właśnie moment podnosił Go tak bardzo wśród współtowarzyszy, gminy i kraju. Oddział gospodarski, któremu przedewszystkiem w pracy publicznej poświęcał się ś. p. August, znalazł w nim gorącego współpracownika; nie było ważniejszej sprawy, o którejby On nie decydował, popierając takową swem wytrawnem i niezawisłem rozumowaniem. W szczupłych naszych szeregach stanowisko zajmywał zawsze przodujące, choć obcem i nieznanem Mu było ubieganie się o jakiekolwiek powiatowe zaszczyty. Ścisłe węzły łączyły Go również z wsią Jego własną, był zawsze wyrozumiałym dla włościan, surowym w sądzie dla siebie.

Czynniki te zespoliwszy się sprawiły, że choć młody, szybko wybił się w społeczeństwie naszem w pierwsze szeregi tak jako Katolik-Polak, jako i rolnik, któremu zawsze przyświecała pochodnia miłości ziemi, miłości Ojczyzny naszej.

Ostatnie słowo, z jakiem się tu do Zmarłego zwracam, jest doczesne słowo pożegnania imieniem kolegów szkolnych i zawodowych. Żegnam Cię zatem imieniem kolegów szkolnych konwiktu tarnopolskiego, byłych uczni akademii dublańskiej, wkońcu imieniem obywatelstwa i ziemian Oddziału pokuckiego Tow. gospod.

Niech będzie Ci lekką ta ziemia, koło której w pocie pracowałeś i którą tak umiłowałeś!

KRONIKA.

Reklamacye frachtowe przy wysyłkach odpadków soli kamiennej. Termin ustanowiony do wnoszenia reklamacyi frachtowych do zarządów kolejowych co do wysyłek odpadków soli kuchennej z Bochni i Wieliczki do końca lutego 1907, został obecnie przez c. k. Ministerstwo kolei w porozumieniu z prywatnymi interesowanymi zarządami kolejowymi przedłużony do końca kwietnia 1907.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. *Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w........ — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenie „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy.* — L. 524, dnia 11. kwietnia 1907. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XV. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Bochnia: 4 agronomów, 1 leśniczy, 3 pomocników gospodarczych, 1 chmielarz. — Brody: 4 leśniczych, 3 ekonomów, 3 chmielarzy, 1 dozorca gospodarczy, 1 gumienny izraelita, 5 gajowych. — Drohobycz: 6 pisarzy ekonomicznych, 1 rządca-ekonom, 3 gumiennych, 1 pomocnik gospodarczy, 2 ekonomów, jeden żonaty, 1 pasiecznik i dobry sadownik, 2 leśniczych, 2 podleśniczych lub gajowych. — Gorlice: 1 robotnik rolny, 1 dozorca lasowy. — Kałusz: 1 ekonom, 2 robotników rolnych. — Kołomyja: 1 ekonom na wikt lub ordynaryę, 1 praktykant leśnictwa, ukończony, 72 K mies. i całe utrzymanie, 1 dozorca lasowy, wedle umowy, świadectwa b. dobre. — Kraków: 3 ekonomów, 1 leśniczy. — Limanowa: 1 adjunkt gospodarczy, ekonom, zaraz, z 3-letnim kursem rolniczym i prowadzenia łąk, Czech, lat 18, rel. rz. katol., 1 karbownik-gajowy, Polak, lat 45, żonaty, 2 dzieci. 1 fornal do koni. — Lwów: 1 gajowy, 1 gumienny, 1 ekonom. — Mościska: 12 ekonomów, 6 pisarzy ekonomicznych. — Myślenice: 1 pisarz ekonomiczny, 1 gajowy bez praktyki. — Podhajce: 1 zarządca, przyjmie posadę na skromnych warunkach, 1 leśniczy, 1 ekonom, 1 pisarz ekonomiczny. — Sanok: 1 ekonom ze szkołą rolniczą i dłuższą praktyką, jako rachmistrz lub magazynier gospodarczy, po kawalersku lub na ordynaryę, 2 ekonomów, 3 pisarzy gospodarczych, 1 pomocnik gospodarczy, lat 39, emeryt kolejowy. — Tłumacz: 1 ekonom. — Kraj. biuro: 1 zarządca gospodarczy, leśniczy lub gorzelnik z ukończoną szkołą rolniczą w Bereźnicy i kursem gorzelniczym w Dublanach, lat 23.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodników. — Brody: 2 ogrodników żonatych. — Drohobycz: 5 ogrodników. — Jarosław: 1 ogrodnik. Kołomyja: 3 ogrodników na ordynaryę. — Limanowa: 1 pomocnik ogrodniczy, żonaty, na ordynaryę lub płacę i wikt. — Lwów: 1 ogrodnik żonaty. — Mościska: 5 ogrodników. — Oświęcim: 2 ogrodników. — Podhajce: 1 ogrodnik.

Klasa V. Kraków: 2 ceglarzy. — Mościska: 1 praktykant do cegielni.

Klasa VI. Brody: 3 kowali. — Drohobycz: 7 kowali, 1 ślusarz lub kowal, 1 pomocnik kotlarski, 1 czeladnik ślusarski, 1 czeladnik kowalski. — Kałusz: 1 czeladnik ślusarski. — Kołomyja: 1 czeladnik kowalski i pomocnik ślusarski, 1 ślusarz. — Łańcut: 1 kowal dworski, żonaty, na ordynaryę, od 1/VII. — Oświęcim: 1 ślusarz. — Podhajce: 3 kowali, 1 czeladnik kowalski.

Klasa VII. Bochnia: 1 maszynista. — Brody: 3 maszynistów egzaminowanych. — Drohobycz: 5 ślusarzy maszynistów. — Jarosław: 1 maszynista do maszyn parowych. — Kołomyja: 1 palacz egzaminowany, 90 K mies. opał i mieszkanie. — Kraków: 3 maszynistów. — Lwów: 1 maszynista. — Mościska: 1 monter maszynista z 2-ma egzaminami technicznymi. — Nowy Sącz: 1 palacz lub posługacz do fabryki maszyn. — Oświęcim: 1 maszynista. — Podhajce: 1 monter, 1 maszynista. — Sanok: 1 maszynista monter, z egzaminem, lat 45, Czech.

Klasa VIII. Brody: 4 stelmachów, 1 tokarz, 1 cieśla, 1 czeladnik stolarski. — Drohobycz: 1 cieśla, 1 stelmach, 1 tokarz. — Limanowa: 1 pomocnik stolarski, stelmacharski, lub ciesielski, lat 22, na cały rok, płaca na dniówkę, wypłata tygodniowa, 1 stolarz, 2—3 koron dziennie, mieszkanie i wikt. — Mościska: 1 stelmach-cieśla. — Oświęcim: 1 stolarz. — Podhajce: 1 bednarz, 1 stelmach. — Tłumacz: 1 pomocnik ciesielski.

Klasa X. Brody: 1 rymarz. — Drohobycz: 1 rymarz-tapicer, zna się na siodlarstwie. — Oświęcim: 1 rymarz. — Podhajce: 1 rymarz.

Klasa XV. Bochnia: 1 gorzelnik.

Klasa XVIII. Nowy-Sącz: 1 murarz.

Klasa XX. Drohobycz: 2 dozorców fabrycznych lub do przedsiębiorstwa, także jako portyerów. — Kraków: 1 dozorca fabryczny. — Limanowa: 1 poddozorca przy regulacyi Dunajca lub pisarz kancelaryjny, także jako podmagazynier przy składzie propinacyjnym, emer. woźny. — Sanok: 1 dozorca, portyer lub pisarz fabryczny, emer. żandarm. — Drohobycz: 1 pisarz magazynowy do fabryki, lub dozorca.

Klasa XXIII. Brody: 6 furmanów. — Drohobycz: 3 furmanów. — Kraków: 2 furmanów. — Lwów: 6 furmanów. — Podhajce: 2 furmanów, 1 chłopak do koni. — Kraj. Biuro: 1 konduktor wzgl. kierownik pociągu do kolejek lasowych, lat 44, żonaty.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 klucznica. — Brody: 1 kamerdyner, 1 lokaj. — Drohobycz: 1 kucharz, 2 lokai, 2 stróżów domowych, 1 zarządczyni domu do księdza lub kawalera, 1 panna służąca. umie szyć na maszynie. — Kraków: 10 kucharek, 15 dziewcząt do wszystkiego, 1 kucharz. — Limanowa: 1 mamka z 3-miesięcznem dzieckiem, wdowa, lat 24, 20—24 koron. — Lwów: 2 kucharzy. — Mościska: 1 klucznica, 2 panny służące. — Nowy Sącz: 1 służący, 2 gospodynie na plebanię, 2 zarządczynie lub klucznice. — Podhajce: 1 lokaj. — Sanok: 2 gospodynie-klucznice, 1 panna służąca lub bona. — Tarnobrzeg: 1 gospodyni-klucznica, 20 K. miesięcznie, do dworu lub księdza. — Kraj. biuro: 1 zarządczyni domu, towarzyszka do wód lub bona-Polka, lat 40.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo ogłasza: **Tegoroczne wiosenne premiowanie koni** wraz z subwencyonowaniem prywatnych ogierów licencyonowanych odbędzie się w Galicyi zachodniej, w następujących miejscowościach i dniach: w Nisku dnia 4. maja 1907; specyalnie dla koni (galicyjskiej rasy krajowej, hodowanej przez włościan bez domieszki innej krwi); w Rzeszowie dnia 6. maja; w Tarnowie dnia 7. maja; w Bochni dnia 8. maja; w Nowym Sączu dnia 10. maja; w Jaśle dnia 11. maja; w Sanoku dnia 13. maja. — W każdej z tych miejscowości będą premiowane klacze chowu krajowego, a to: 1. klacze rozpłodowe ze źrebiętami; 2. młode klacze; 3. źrebięta. — Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategoryi srebrne medale państwowe za chów koni. Warunki dla uzyskania nagród i subwencyi, podobnie jak w latach ubiegłych podaje ogłoszenie l. IX. 10692/2 z dnia 9. kwietnia 1907 r.

32

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza do L. 8120/6 dnia 18. kwietnia 1907: Podano do wiadomości tu urzędowem ogłoszeniem z dnia 28. stycznia b. r. przedłużenie terminu dostawy dla wszystkich przesyłek towarowych przechodzących przez stacye kolejowe położone w Galicyi i na Bukowinie, znosi się na podstawie telegraficznego rozporządzenia c. k. Ministerstwa kolei żelaznych z dnia 16. kwietnia br. Nr. 64 z dniem 15. kwietnia 1907.

Natomiast pozostaje i nadal w mocy przedłużenie terminu dostawy o 4 dni dla zwykłych przesyłek i o 2 dni dla przesyłek pospiesznych w ruchu ze stacyą Kraków tudzież z koleją lokalną Kraków-Kocmyrzów.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza do l. 31121/6 d. 15. kwietnia 1907: Podaje się do wiadomości, że ogłoszone w marcu b. r. zarządzenie celem usunięcia zastoju towarowego na stacyi w Przemyślu, a mianowicie skrócenie taryfą oznaczonego czasokresu wolnego od składowego i podwyższenie składowego o 100% znosi się się z dniem 15. kwietnia 1907 r.

Zmiany w kolejowym rozkładzie jazdy.

Z dniem 1. maja b. r. wejdzie w życie nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych. Donioślejsze zmiany będą następujące:

Pomiędzy Wiedniem a Lwowem kursować będzie nowa para nocnych pociągów pospiesznych nr. 7 i 8. Pociąg pospieszny nr. 7 odjedzie z Wiednia wieczorem o godzinie 8, przyjedzie do Lwowa o g. 8 min. 55 rano. Pociąg pospieszny nr. 8 odjedzie ze Lwowa o godz. 7 minut 5 wieczór, przyjedzie do Wiednia o g. 8 min. 5 rano. Te nowe pociągi pospieszne kursować będą już w nocy z dnia 30. kwietnia na 1. maja.

Pociąg pospieszny nr. 7 będzie tworzyć dogodne połączenie w Jarosławiu z pociągiem osobowym nr. 911, odjeżdżającym o godz. 6 min. 42 do Sokala, w Przemyślu z pociągiem nr. 2016, odjeżdżającym o g. 8 minut 55 do Chyrowa, zaś we Lwowie do pociągu nr. 2113 w kierunku Sambora i Sianek (odjazd o g. 9 min. 5 rano), do pociągu nr. 311 w kierunku Ickan (odjazd o g. 9 minut 20 rano), do pociągu nr. 2211 w kierunku Bełzca, Sokala (odjazd o g. 11 min. 5 rano).

Pociąg pospieszny nr. 8 będzie miał połączenie z pociągiem osobowym, przyjeżdżającym z Podwołoczysk do Lwowa o g. 5 min. 40 po południu, z pociągiem z Sokala i Bełzca (przyjazd do Lwowa o g. 4 min. 50 po południu), z pociągiem stryjskim (przyjazd do Lwowa o g. 3 min. 51 po poł.), oraz z pociągiem, przyjeżdżającym z Jaworowa o g. 5 po poł.).

Oprócz tych szczególniej dla sfer handlowych i przemysłowych dogodnych pociągów pospiesznych, kursować będzie między Lwowem a Krakowem nowa para pociągów osobowych, a to nr. 11 i 20. Pociąg nr. 11 mieć będzie połączenie z pociągiem pospiesznym, odjeżdżającym z Wiednia o g. 3 min. 5 po poł., przyjeżdżającym do Krakowa o g. 11 min. 42 wieczór, do Lwowa zaś przyjedzie o g. 9 minut 45 rano. Pociąg nr. 20 odjedzie ze Lwowa o g. 7 min. 20 wieczór, przyjedzie do Krakowa o g. 5 minut 15 rano i tu będzie miał połączenie tak do pociągu pospiesznego, odchodzącego z Krakowa o g. 7 minut 18 rano (przyjazd do Wiednia o g. 3 minut 35 po poł.), jako też i do pociągu osobowego, odjeżdżającego z Krakowa o g. 5 min. 35 rano (przyjazd do Wiednia o godz. 7 minut 54 wieczór).

Wieczorny pociąg osobowy nr. 12, odjeżdżający obecnie ze Lwowa o g. 6 min. 35 wieczór zostanie przyspieszonym i wyjeżdżać będzie ze Lwowa o g. 6 min. 15 wieczór i otrzyma w Krakowie połączenie z wiedeńskim pociągiem pospiesznym, przyjeżdżającym do Wiednia o g. 1 min. 6 po poł.).

Poranny pociąg rzeszowski nr. 21 (odjazd obecny z Rzeszowa o g. 5 min. 52 rano) wyjeżdżać będzie z Rzeszowa dopiero o g. 8 min. 37 rano w tym celu, aby uzyskać połączenie z pociągiem nr. 23, przyjeżdżającym z Tarnowa do Rzeszowa o g. 8 min. 15 rano.

Odnośnie do szlaku Lwów-Rzeszów nadmienić wypada, że ranny lwowski pociąg osobowy (odjazd g. 8 min. 40) uzyska w Jarosławiu połączenie z pociągiem przyjeżdżającym z Sokala, zaś pociąg osobowy krakowski nr. 17 (przyjazd do Lwowa o g. 5 min. 50 rano) łączyć się będzie we Lwowie z pociągiem nr. 2111 (nowym) do Sambora i Sianek (odjazd ze Lwowa o g. 6 rano).

Na szlaku Lwów-Podwołoczyska wprowadza nowy rozkład jazdy zmianę o tyle, że zamiast pociągu osobowego nr. 13 (odjazd obecnie ze Lwowa o g. 9 min. 50 wieczór) pociąg osobowy nr. 15 (odjazd z dniem 1. maja o godz. 7 wieczorem) łączyć się będzie w Wołoczyskach z nocnym pociągiem rosyjskim, również uzyska tenże pociąg na szlaku Krasne-Brody połączenie do Brodów, natomiast zniesionem będzie w Krasnem połączenie z Brodami od pociągu lwowskiego nr. 11.

Wspomniany pociąg nr. 13 przełożony zostaje o 1 g. 25 min. później i będzie odchodził ze Lwowa o godz. 11 min. 15 w nocy, a przybywał do Podwołoczysk o godz. 5 min. 10 rano.

Równocześnie i w tej samej mierze przesunięty będzie pociąg osobowy na szlaku Krasne-Brody, łączący się w Krasnem z pociągiem nr. 13 i wedle nowego rozkładu jazdy przybędzie do Brodów o g. 1 min. 46 w nocy. Między Przemyślem a Mezö-Laborczem wprowadza nowy rozkład jazdy donioślejsze zmiany w ruchu pociągów tylko na częściowym szlaku z Zagórza do Mezö-Laborcza. Zmiany te mają na celu lepsze obsłużenie ruchu lokalnego tamtejszej okolicy a Sanokiem, z Mezö-Laborcza bowiem pociąg nr. 2025 odjeżdża o g. 5 min. 5 rano, pociąg zaś nr. 2027 po południu o g. 4 minut 55, z powrotem zaś do Mezö-Laborcza pociąg nr. 2126 przybywa o g. 12 minut 25 po południu, zaś nr. 2028 o g. 10 min. 5 wieczór.

Z tej przyczyny dotychczasowy pociąg nr. 2014 (2024 nowy) będzie kursował tylko do Chyrowa. a natomiast w przedłużeniu pociągu nr. 2020 prowadzić się będzie pociąg nr. 2236 nowy z Chyrowa do Sanoka (Chyrów odjazd g. 5 minut 47 po południu, Sanok przyjazd g. 7 minut 56 wieczór).

Na szlaku Lwów-Sambor kursować będzie jedna para pociągów osobowych więcej, a to pociąg nr. 2111 (nowy) odjeżdżający ze Lwowa o godz. 6 rano (przyjazd) do Sambora o g. 8 min. 11 rano, do Sianek o g. 11 min. 55 przed południem i pociąg nr. 2114 (nowy) odjeżdżający ze Sianek o g. 4 min. 55 rano, ze Sambora o godz. 8 min. 18 rano i przyjeżdżający do Lwowa o g. 10 min. 30 przed południem.

Przez nowy pociąg nr. 2112, którego ciąg dalszy od Sambora stanowi dotychczasowy pociąg nr. 2121, przychodzi wreszcie do skutku wielce pożądane, jedyne, lecz bardzo dogodne połączenie ze stolicy kraju przez Sianki do Węgier. Zarazem zaznacza się, że nowy pociąg nr. 2111 łączy się we Lwowie z pociągami nr. 17 z Krakowa i nr. 314 ze Stanisławowa. Pociąg nr. 2114 będzie miał we Lwowie wygodne połączenia do Podwołoczysk, Rawy ruskiej i Sokala.

Również pomnożoną została o jedną parę liczba pociągów na szlaku z Jarosławia do Sokala i ze Lwowa do Rawy ruskiej, a to celem lepszego obsłużenia ruchu lokalnego na tychże szlakach. Od 1. maja wyjeżdżać będą z Jarosławia pociągi osobowe o g. 6 m. 42 rano, o g. 11 min. 8 przed południem, o godz. 7 min. 30 wieczór i przyjeżdżać do Sokala o g. 11 m. 35 przed południem, o g. 4 min. 22 po południu i o g. 12 min. 39 w nocy; zaś z powrotem ze Sokala o g. 7 min. 10 rano, o g. 11 min. 36 przed południem i o g. 11 min. 55 w nocy, zaś przyjeżdżać będą do Jarosławia o g. 12. min. 14 popoł. o g. 4 min. 50 po poł. i o g. 7 min. 1 rano.

Na szlaku ze Lwowa do Rawy ruskiej kursować będą pociągi ze Lwowa o g. 6 min. 12 rano, 11 min. 5 przed połud. i g. 7 min. 10 wieczór, a przyjeżdżać będą do Lwowa o g. 7 min. 10 rano, 12 min. 40 po południu i 4 min. 50 popoł.

Zarazem nadmienia się, że nowe pociągi szlaku Jarosław-Sokal łączą się w Rawie ruskiej z nowymi pociągami szlaku Lwów-Rawa ruska, przez co umożliwiono również nową i bardzo dogodną komunikacyę między Lwowem i Lubaczowem przez Rawę ruską.

Ruch pociągów wycieczkowych ze Lwowa do Brzuchowic, Lubienia, Pustomyt i Janowa nie uległ żadnej zasadniczej zmianie.

Podobnie nie wprowadza nowy rozkład jazdy zmian większych na szlakach kolei lokalnych z Przeworska do Dynowa, z Borek wielkich do Grzymałowa, z Nowego Łupkowa do Cisny i ze Lwowa do Jaworowa.

Wreszcie na szlaku kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż przełożone zostały pociągi mieszane nr. 5353 i 5354 w ten

sposób, że kursować będą wedle nowego rozkładu jazdy: Tarnopol odjazd 2 g. popoł., Zbaraż przyjazd g. 3·43 popoł., względnie Zbaraż odjazd 4·40 popoł. Tarnopol przyjazd 6·20 wieczór i umożliwią dogodniejszą komunikacyę w ruchu lokalnym Lwów względnie Tarnopol-Zbaraż oraz na odwrót.

Bibliografia.

W ostatnich czasach wyszły następujące broszurki:

Dr. Jentys: Wartość rolnicza nowszych odmian ziemniaków na podstawie prób w latach 1903 i 1904 — Kraków — 1906.

Dr. Miczyński: Studya nad dojrzewaniem zbóż — Kraków — 1906.

Rutkowski: Co zdobyli pracownicy rolni w Galicyi, a do czego powinni dążyć w Królestwie — Warszawa — 1907.

Wiszniewski: O drenowaniu — Warszawa — 1907.

Dr. Miczyński: Jaki pożytek z uprawy dobrych odmian roślin i jak można dobre odmiany roślin wytwarzać — Lwów — 1907.

Brzeziński: Szparagi i ich racyonalna hodowla — Kraków — 1907.

Teofila Sochaniewicza: Pomoc przy porodach u krów — Lwów — 1907., ta ostatnia książka wyszła nakładem Komitetu c. k. galic. Tow. gosp.:

Dr. Maurizio: Kraftfuttermittel, Geheimmittel u Viehpulver — Aarau . . . . . . K. 3·00

Migerka: Zur Frage der Milchverwertung „ 0·44

Dr. Dünkelberg: Das engl. — arab. Vollblut u. s. Zuchtmethode — Stuttgart . . . . . „ 2·10

Pfyffer: Leitfaden der organ. Chemie f. Gärtner — Leipzig . . . . „ 1·50

Wiadomości handlowe.

Z targów zbożowych i innych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 24. kwietnia — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80 — 9·00, żyto gotowe 6·80—7·—, owies obroczny gotowy 9·50—9·70, jęczmień pastewny 7·80—8·30, jęczmień browarniany 8·30—9·—, groch pastewny 8·——8·50, groch do gotowania 10·——11·00, wyka 6·50—7·—, bobik 7·60—7·90, koniczyna czerwona 60·00—70·00, koniczyna biała 30·00 do 45·00, koniczyna szwedzka 65·00—75·00, tymotka 34·00—38·00.

Ceny artykułów wykazują dalszą zwyżkę, popyt bowiem się wzmaga, a podaż jest nieznaczna.

Pszenica i żyto tendują również zwyżkowo.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 42·50 do 42·75, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·50 do 23.75.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 19. kwietnia 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·80—9·00, Żyto 6·25—6·50, Jęczmień 7·50—8·00, Groch Victoria 11—12, Groch zwykły 8·00 — 9·00, Owies 8·00 —9·00, Hreczka 8·00 8·25, Wyka 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00 do 00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 19·50·—20·00 nadkontyngentowany 11·00 —11·50.

Usposobienie żywsze.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 24. kwietnia 1907. Na dzisiejszy targ spędzono Wołów 69, buhaji 33, krów 37, razem bydła rogatego rosłego sztuk 139, jałownika 63, cietąt 117, owiec i kóz 00, nierogacizny 35, razem 354. Woły opasowe płacono od 76 -86·0 k, woły z paszy chude po 65.00 do 76 buhaje od 60—82, kor. krowy po 60—72, kor., jałownik po 58—70 kor., cielęta od 56—68 kor., nierogaciznę po 00—00 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 19. kwietnia 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 625 sztuk, jałownika 87 sztuk, cielqt 366 sztuk, owiec i kóz 00 sztuk, nierogacizny 270 sztuk, razem 1348 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 k. woły opasowe po 77—86 kor., krowy po 76—80 kor., opasowe po 00—00 kor., buhaje po 78—85·00 kor., jałownik po 68 — 72 kor., cielęta po 00—00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—56 kor., nierogaciznę tuczną po 00—00 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 126—130 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1128 sztuk, na eksport bydła rogatego 80 sztuk, nierogacizny 41 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 99 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 23. kwietnia 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 70 sztuk, jałownika 44 sztuk, cieląt 342 sztuk, owiec i kóz 4 sztuk, nierogacizny 251 sztuk. Razem 711 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 kor., opasowe 71—82, krowy po 70—78, buhaje po 72—80 jałownik po 60 do 68 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—54 nierogacinę tuczną po 00—00 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 126—132 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. owce za sztukę 18—130 kor. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 644 sztuk, na eksport bydła rogatego 67 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 22. kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3905 sztuk. W tem było z Galicyi 229 sztuk, z Bukowiny 60 sztuk. — Targ był dość ożywiony. Ceny utrzymały się. Niesprzedanych pozostało 29 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 85 do 94 koron, secunda po 81 do 84 koron, tertia po 76 do 80 kor., wyjątkowo po 95 do 97 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 65 do 80 koron, krowy podtuczone po 61 do 76 bydło chude po 49 do 67 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 13432 sztuk świń, między temi 8030 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 120 do 123 hal., za galicyjskie młode świnie 74 do 102, wyjątkowo do 00 halerzy za kilogram żywej wagi.

ANONSE.